Nr. 350. We Lwowie Środa dnia 18 Grudnia 1895. **Rok XXVIII.**

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Skład Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kisiela;
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 38 a de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od łamanego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Niepotrzebna demonstracja.

Lwów 17. grudnia.

Żal nam doprawdy bratniego narodu ruskiego. Żal nam go, że tylu niepowołanych, a nie mądrych narzuca mu się na prowodyrów, rzeczników i obrońców, żal nam go, że na to nie posiada w sobie dość sił moralnych, by zrzucić z siebie tych, co są zaślepieni w swoim egoizmie, dla zaspokojenia swojej prywatnej a podrażnionej ambicji, prowadzą go na manowce i zmuszają go do wystąpienia we obcym; tych co nie widzą, albo raczej nie chcą widzieć, że służą jeno za narzędzie cudzym i nieprzejednanym wrogom, który używają ich jeno za dogodne narzędzie dla osiągnięcia celów, które z ruską narodowością i z wrzekomemi prawami narodu ruskiego chyba nic nie mają wspólnego!

Wyznajemy szczerze i otwarcie, że z naprężeniem i z ciekawością, które chyba były uzasadnione, czekaliśmy przebiegu tłumnej deputacji, która się wybrała do Wiednia, by u stóp tronu złożyć wrzekome żałoby narodu ruskiego. Ani chwili wprawdzie nie byliśmy ze sobą w niezgodzie i w wątpliwości, co do pobudek, które zrodziły myśl deputacji, ani co do celów, jakim ona miała służyć. Wiedzieliśmy o tem bardzo dobrze, że dla tego zmobilizowano chłopów, księży i inteligencję ruską, bo kilku polityków ruskich, którzy swoją rolę na arenie publicznej już odegrali i kilku takich, w których dopiero teraz zrodziła się ambicja odegrania takiej roli, otrzymało z okazji ostatnich wyborów do sejmu krajowego sromotną odprawę od tych, na których naiwność liczyli; wiedzieliśmy także o tem bardzo dobrze, że celem masalnej deputacji była w pierwszym rzędzie hałaśliwa i na zewnątrz widoczna demonstracja przeciw temu, w którego rękach spoczywał w chwili przeprowadzenia wyborów sejmowych ster rządu krajowego, a który teraz powołany jest do sterowania nawą całego państwa.

Kilkudniowy pobyt deputacji ruskiej nad modrym Dunajem, potwierdził w zupełności to, co wszyscy nieuprzedzeni a rzeczy świadomi z góry przypuszczali i przepowiadali.

Do kogoż przywódcy deputacji, na których za wszystko co się stało i co się może jeszcze w przyszłości stanie, spada odpowiedzialność, udali się we Wiedniu o opiekę i pomoc? Kto się przedewszystkiem zajmował „Rusinami"? Kto ich tam czule protegował? Wystarczy wymienić choćby jedno tylko nazwisko tych najnowszych i świeżo upieczonych protektorów i opiekunów narodu ruskiego we Wiedniu, aby zrozumieć całą moc niedorzeczności, jaka się mieściła, jeżeli nie już w samej myśli deputacji, to w każdym razie w sposobie jej prowadzenia i jej przeprowadzenia. Dr. Lueger i Rusini! albo dr. Pelzhofer i Rusini! albo wreszcie dr. Adler i Rusini! Cóż wspólnego może zachodzić między przywódcą antysemitów wiedeńskich, a Rusinami galicyjskimi? Szukamy, ale innego związku nie możemy znaleźć, chyba ten, że dr. Lueger nie mógł zostać burmistrzem Wiednia, a profesor Romańczuk padł przy wyborach sejmowych. I zdaje nam się, że ta jedna okoliczność tłumaczy wszystko, tłumaczy nagle obudzoną przyjaźń i pieczołowitość antysemitów dla „Rusinów". Gdyby też dr. Lueger był został burmistrzem Wiednia, gdyby był otrzymał zatwierdzenie Monarsze, cóż pan sądzi, panie profesorze Romańczuku, czy byłby z „łańcem" złotym na szyi waszą tłumną deputację witał w wspaniałej auli recepcyjnej gmachu miejskiego? Jakie nici sympatyczne łączą narodowców niemieckich, merytorycznych wrogów wszystkiego, co słowiańskie, z Rusinami galicyjskimi, skoro jednym z głównych punktów programu politycznego tych skrajnych narodowców — wydzielenie Galicji z Przedlitawji, chyba nie z miłości dla Galicji i dla narodowości kraj ten zamieszkujących. Cóż wreszcie mają wspólnego socjaliści wiedeńscy z naszymi Rusinami? Przecież nic!

I w tych właśnie sferach witano z entuzjazmem deputatów ruskich, jako coś egzotycznego, czego się wprawdzie dobrze nie rozumie, ale o czem się przypuszcza, że może się stać pomocnem w walce z istniejącym porządkiem społecznym i politycznym. O innych czynnikach, które się mogły złożyć na deputację ruską, wolimy dzisiaj już nie pisać, zwłaszcza, żeśmy już skonstatowali, czem jest naiwne przyznanie, że Moskwa byłaby głupią, gdyby ze sposobności nie korzystała i gdyby się nie starała przy wzniecoonym ogniu upiec swojej pieczeni. Pomijamy także figury wysoce podejrzane pod względem narodowym i politycznym, które wśród deputacji wybitną i charakterystyczną odgrywały rolę, pomijamy wreszcie także pogłoski głośne we Wiedniu o prowenjencji kosztów deputacji.. O tem wszystkiem dzisiaj pisać nie chcemy. Wolno nam natomiast teraz, gdy deputacja była już u cesarza, gdy mu już przedłożyła swoje żale i żałoby, zapytać, czy aranżerowie są zadowoleni z dzieła dokonanego? Jeżeli są szczerymi muszą przyznać, że dawno już nie było we Wiedniu deputacji, którąby tak sromotnego doznała fiaska, dawno już cesarz dla nikogo nie miał tak niełaskawych słów, jak dla samozwańczych prowodyrów narodu ruskiego. Długo jeszcze w uszach tych, co prowadzili deputację do Wiednia, brzmieć będą słowa monarsze i z żalem wspominać będą chwilę, gdy w zaślepieniu wpadli na myśl niepotrzebnej demonstracji, właśnie wtedy, gdy do swojej rezydencji arcybiskupiej odbywał tryumfalny wjazd kardynał ruski. *Adieu! Meine Herren!*

Nowe okręgi sanitarne.

Na zasadzie postanowień ustawy z dnia 2 lutego 1891, wezwał wydział krajowy wszystkie wydziały powiatowe, w których nie została jeszcze przeprowadzoną organizacja lekarzy okręgowych, ażeby po myśli postanowień ustawy, przedstawiły wydziałowi krajowemu umotywowane wnioski swoje co do potrzeby utworzenia nowych okręgów sanitarnych. Równocześnie wezwał wydział krajowy te wydziały powiatowe, w których istnieją już okręgi sanitarne, o złożenie sprawozdania o skutkach działalności lekarzy okręgowych.

Z nadesłanych przez wydziały powiatowe propozycyj wynikałaby potrzeba aktywowania w 21 powiatach 30 okręgów sanitarnych. Przestrzegając jednak zasady, iż w początkach organizacji okręgów sanitarnych należy przedewszystkiem aktywować tylko po jednym okręgu w powiecie, zwłaszcza, że wiele okręgów już zorganizowanych dla braku lekarzy funkcjonować nie może, — postanowił wydział krajowy przedstawić na najbliższej sesji sejmowi wniosek na utworzenie w r. 1896 w 21 powiatach 21 okręgów sanitarnych. Wydział krajowy domaga się upoważnienia do utworzenia dalszych 21 okręgów w powiatach: Jasło, Grybów, Biała, Żydaczów, Rzeszów, Łańcut, Ropczyce, Trembowla, Złoczów, Brzesko, Buczacz, Chrzanów, Myślenice, Kołomyja, Jarosław, Gródek, Kossów, Staremiasto, Brzozów, Lwów i Tłumacz.

Wydział krajowy sądzi, że dziś niepodobna jeszcze wyrzec stanowczego zdania co do skutków działalności lekarzy okręgowych, gdyż jeszcze za krótko oni istnieją.

Opinje wydziałów powiatowych co do wyników działalności lekarzy okręgowych są podzielone. Jedne uznają organizację tę jako dla naszych gmin jeszcze przedwczesną i mało rokują z niej pożytku, inne wyrażają się o niej z uznaniem, nie wątpiąc o dobroczynnych skutkach, jakie w przyszłości osiągnąć można. Zdaniem wydziału krajowego, instytucja lekarzy okręgowych, jak każda rzecz nowa, musi przez czas dłuższy funkcjonować, zanim w zupełności przyjąć się zdoła w naszym kraju i korzystną swą działalnością wyrobi sobie uznanie i usprawiedliwi te nadzieje, jakie sejm, uchwalając ustawę, do niej przywiązywał.

Główną przyczyną braku lekarzy dla istniejących okręgów jest — zdaniem wydziału krajowego — zbyt niska płaca lekarza, wynosząca 500 zł. rocznie, która wprawdzie jako *minimum* przyjętą została w ustawie, ale granicy tej wydziały powiatowe bardzo ściśle się trzymają. Dotąd na ogólną liczbę lekarzy okręgowych za ledwie kilku pobiera wyższe płace i ci też trzymają się stale na swych posadach. Drugim powodem, iż organizacja okręgów nie rozwija się tak, jakby tego pragnąć należało, ma być brak praktyki prywatnej i niekorzystne stosunki miejscowe w okolicach, gdzie one istnieją. Stąd też pochodzą i zbyt częste, a dla służby zdrowia nader szkodliwe przesiedlania się lekarzy z jednego okręgu do drugiego, skoro tylko pozory przemawiają za możliwością osiągnięcia lepszych warunków egzystencji na dokonanej zamianie.

Z końcem roku 1895 liczba aktywowanych okręgów sanitarnych wynosi 54, z których 13 nie ma wcale lekarzy.

Młodoczesi a rząd.

O stanowisku Młodoczechów wobec nowego rządu, zamieszcza *Wien Sonn und Mont Ztg.* — „z dobrze poinformowanej strony", jak zapewnia organ półurzędowy — następującą enuncjację: „Bardziej pojednawcza postawa posłów młodoczeskich daje pochop do gwałtownych napadów na tych polityków nietylko części prasy radykalnej — co ostatecznie było do przewidzenia — lecz co dziwniejsza, także staroczeskiej. Płomienie tej walki rozdmuchują sfery wysoko stojące, właściwie zaś podsycane są one z jednego tylko źródła. Zamiary tam są jasne. Z jednej strony radziby skompromitować zbliżenie się Młodoczechów do hr. Badeniego i przeszkodzić ewentualnym tegoż rezultatom, zapędzając Młodoczechów przez podburzenie wyborców w ramiona starego beznadziejnego radykalizmu. Faktycznie atoli nie ma ani słówka prawdy w całej gadaninie o wrzekomych rokowaniach pomiędzy Młodoczechami, rządem i Niemcami. Prawdą jest wyłącznie, że hr. Badeni wśród przyjacielskich pogadanek z posłami młodoczeskimi dał był wyraz swej nadziei, że przyszła sesja sejmowa będzie miała przebieg bardziej pokojowy, aniżeli to się dawniej działo. Co prawda, Młodoczesi będą w sejmie lepiej znosić się z konserwatywną wielką posiadłością i z Niemcami i przy wyborach do wydziału krajowego i do komisyj nie zmajoryzują Niemców — wszelakoż skłonność do tego istniała u Młodoczechów już przedtem, bez jakiejkolwiek interwencji ze strony rządu. Lecz obowiązujących uchwał nie powzięto jeszcze w tej mierze. Tak samo mowy Młodoczechów w czasie rozpraw budżetowych dowodziły, że ton ich był łagodniejszy i grzeczniejszy, natomiast treść rzeczowa tychże wskazuje w równej mierze jasno, że Młodoczesi nie zeszli wcale ze swego opozycyjnego stanowiska. Nic też nie wiadomo ani Młodoczechom ani rządowi, żeby pierwsi żywili zamiar przejścia do obozu rządowego".

Echa Panamy.

Od kilku dni dziwna korespondencja pojawiła się w łamach dzienników paryskich: polemiczna wymiana listów otwartych między b. ministrami z czasów panamskiego procesu, a znanym pośrednikiem w przekupstwach parlamentarnych, Artonem, skazanym *in contumaciam* na dwadzieścia lat ciężkich robót. — Arton znajduje się obecnie w londyńskiem więzieniu Holloway — aż do rozstrzygnięcia spornej kwestji wydania przestępcy sądom francuskim — Szereg publikacyj rozpoczął b. ajent policyjny Dupas, autor skandalicznej niegdyś broszury o Artonie, ogłaszając w *Figarze* facsimilia listów, rozkazów i telegramów, otrzymanych w sprawie powierzonego mu ścigania ajenta Reinacha i posiadacza słynnej czekowej listy 104 przekupionych posłów. Dupas twierdzi, że rząd polecił mu śledzić Artona, czuwać nad jego krokami — ale go nie aresztować. Rzecz działa się w czasie, kiedy ministrem spraw wewnętrznych, a więc i szefem policji był Loubet.

Senator Loubet zamieścił tedy drugiego dnia w *Figarze* następujący list:

„W listopadzie 1892 r. zwiastowano mi, że Arton znajduje się w Londynie. Nakazałem szefowi służby bezpieczeństwa, aby fakt ten stwierdził. Pokazało się, że Artona nie ma w Londynie, że koresponduje wszakże ze swoim adwokatem w Paryżu. Wydałem rozkaz wyśledzenia koniecznie, dokąd udał się Arton. W końcu grudnia zawiadomił mnie szef służby bezpieczeństwa, że udałoby się może dowiedzieć o miejscu pobytu Artona od adwokata jego w Paryżu. W tym celu nakazałem szefowi bezpieczeństwa i ajentowi jego śledzić adwokata p. Royéra w podróży, którą podejmował oczywiście, aby gdzieś w jakimś punkcie Europy spotkać się ze swoim klientem. Skutkiem wypadku żałobnego w mojej rodzinie wyjechałem z Paryża i powróciłem dopiero dnia 2 lub 3 stycznia 1893 roku. Wówczas dowiedziałem się, że Arton widziany był w Wenecji przez ajenta policyjnego w towarzystwie p. Royére'a i że obecnie jest w Bukareszcie. Uwiadomiłem o tem Ribota, który po mnie objął tekę spraw wewnętrznych. Poczynił on wszelkie kroki, aby uwięzić Artona. Ani Ribot, ani moi koledzy gabinetowi nie mieli nic do powiedzenia w sprawie wyboru środków ujęcia Artona. Była to rzecz policji, która komunikowała się wyłącznie ze mną, jako ministrem spraw wewnętrznych. Gabinet był zawsze jednomyślnym w życzeniu złowienia Artona. Jakież polityczne lub osobiste pobudki mogłyby gabinet, albo mnie, skłaniać do wyrzeczenia się ujęcia zbiega? *Emil Loubet.*"

W odpowiedzi przesłał Arton z więzienia w Holloway pod datą d. 11. b. m. do redakcji *Figara* list tej osnowy:

„Jestem przyjacielem milczenia i nikt, nawet Ricard i Ribot, nie mogą mi zarzucić, że mówię za wiele. Oświadczenia Ribota i Ricarda, oraz wotum izby z dnia 7. grudnia z większością 486 głosów przeciw jednemu, zmuszają mnie jednak za pomocą dzienników zwrócić się do opinji publicznej. Dzieje się to po raz pierwszy, gdyż wszystkie interwiewy były fałszywe. Od dnia 4 lutego 1893 roku nie opuszczałem Londynu. Rząd francuski uczynił wobec mnie dwie próby. Po raz pierwszy, kiedy udałem się z Budapesztu do Wenecji, aby się spotkać ze sekretarzem szefa policji paryskiej Dupasem, któremu dla mojej ochrony towarzyszył adwokat mój Royer. Spotkanie nastąpiło w czasie między 29. grudnia 1892 r., a 1. stycznia 1893 r. Dupas miał w Wenecji rozkaz aresztowania mnie w kieszeni, ale mnie nie aresztował. Teraz uczyniono drugą próbę.

Aby wreszcie raz wszystkim wybiegom i szumnym oświadczeniem, wygłoszonym z trybuny, postawić kres, trzeba położyć kropkę nad i. Podczas całego zajścia w Wenecji, ministrem spraw wewnętrznych i szefem Dupasa był Loubet. Do gabinetu tego należeli Ribot i Bourgeois, a jeżeli Loubet działał bez porozumienia się ze swymi kolegami, to niechaj ówcześni ministrowie sprawę tę między sobą załatwią. Po gabinecie Loubeta nastąpił Ribot, a w kilka dni potem rozpoczęło się polowanie na moją osobę, prowadzone przez Soudaye'a. Ja bawiłem spokojnie w Budapeszcie, gdzie zawczasu otrzymałem depeszę, w której mnie wezwano, abym opuścił miejsce mojego schronienia. Osoba, która mnie o tem uwiadomiła, nie należała wprawdzie do rządu, ale była bez wątpienia należycie przez rząd pouczoną. Wszyscy znają rezultat ścigania, kierowanego przez Soudaye'a i Dupasa. Grali oni stale rolę operetkowych żandarmów, którzy zawsze przychodzą za późno. Drugą próbę podjął niedawno Ricard, który mi świeżo przysłał Lefevra do więzienia. Ricard udaje zdumionego, że adwokat tej miary, co Newton, poważa się podnosić takie oskarżenia przeciw strażnikowi pieczęci Francji Newton twierdził tylko to, co widział i słyszał, a jest jeszcze więcej zdumiony, że strażnik pieczęci francuskiej na publicznem posiedzeniu izby odważył się na taką napaść przeciw prawdzie. Co czyni Lefèvre, znający rzekomo ukrycie, w którem się znajdują moje papiery? Przyszedł poprostu do mnie czynić mi propozycje, abym mu wydał moje papiery w pewnej chwili i pod pewnymi warunkami. Podczas drugiej rozmowy powtórzył Lefèvre przed trzema świadkami propozycje ze wszystkimi szczegółami i przedkładał wartość ofiarowanych korzyści. Kiedy po tej rozmowie odszedł, napadł na niego z wściekłością Cochefert, że uczynił mi propozycje wobec świadków. Lefèvre opuścił Londyn bez moich papierów, a zatem nie wiedział, gdzie się one znajdują. Po cóż więc list Ricarda: Czy Lefèvre oszukał swego przyjaciela Ricarda? Niechaj Lefèvre, który jest uczciwym człowiekiem, przybędzie do Londynu i niechaj na krucyfiks i na szczęście swej rodziny przysięgnie, że świadkowie, którzy będą wobec niego stawieni, składają fałszywe zeznanie, że mnie nie czynił żadnej propozycji i że nie został wezwany przez Ricarda. Nie mogę teraz przesłać dokumentów, które tę rzecz stwierdzają, ale skoro tylko angielskie sądy ostatecznie orzekną, czy mam być wydany lub nie, prześlę papiery z prośbą o ich ogłoszenie. Wiem dobrze, że obecne, jak i przyszłe publikacje ściągną na mnie nienawiść tych, przez których mogę wiele cierpieć, gdybym został wydany. Gotów jednak jestem ponieść wszystkie konsekwencje moich postępków. Nagrodą będzie moje własne sumienie i publiczna opinja, która mnie osądzi.

Emile Arton."

Ostatnim do tej chwili dokumentem jest list otwarty b. prezesa ministrów Ribota do obecnego prezesa ministrów Bourgeois, wywołany powyżej przytoczoną deklaracją Artona:

„Potwierdziłem po pierwsze, że jeśli w grudniu w roku 1892 odbyły się jakie rokowania z Artonem, rząd, do którego pan wraz ze mną należałeś, ani o nich nie wiedział, ani ich nie spowodował. Bardzo lojalne oświadczenie Loubeta nie pozostawia pod tym względem żadnej wątpliwości. Potwierdziłem po drugie, że jako minister spraw wewnętrznych wydałem szefowi bezpieczeństwa Soinoury'emu i panu Lozé najformalniejsze rozkazy, aby Artona nietylko w Bukareszcie, ale i w Londynie i wszędzie szukali, gdzie tylko ślad jego będzie można odnaleźć. Jeźliby miało być prawdą, że Arton, jak to w swoim liście do *Figara* twierdzi, o poszukiwaniach, których był przedmiotem, został uwiadomiony, mogło się to stać tylko przez zdradę. Proszę pana w tej sprawie wdrożyć niezwło-

(48)

JERZY EBERS.

KLEOPATRA

powieść historyczna.

Przetłumaczył z upoważnienia autora
TEOFIL SZUMSKI

(Ciąg dalszy.)

W przyćmionem nieco atrjum w domu, koło Paneum, dostrzegła Iras tylko coś białego, ale myślała, że to sobie domowy strój nocny — i pomyślała, tem lepiej! Tymczasem teraz tak Barina wyglądała, że mogłaby się była pojawić jak na uroczystości Izydy. Najwybredniejszy pomysł i obmyślenie nie mogły wyszukać nic stosowniejszego i strojniejszego! Czyliżby ta próżna kobieta — myślała Iras — udawała się i na spoczynek z ozdobami złotemi? Bo gdyby inaczej, to jakim sposobem znalazł się na jej ręce ten naramiennik?

Każdy z wdzięków Bariny, które oko wprawne dworaczki odkrywało, zadawał sercu jej cios ostry.

Od chwili, w której się przekonała, że przez Barinę nie mogła się już spodziewać nic po człowieku, którego kochała, znienawidziła tę kobietę. Nienawiść jej wzmagało jeszcze i to, że w ostatnich chwilach zachowywała się tak niegodnie w obec Bariny. Gdyby była wcześniej spostrzegła, jaki strój ukrywa się pod płaszczem, byłaby znalazła środki i drogi, ażeby Barina inaczej się przedstawiła. Tymczasem teraz musiała już pozostać, jak przybyła, gdyż to przybyła już Charmjon.

Tej Charmjony, siostry wuja Archibjusza, którą uważała przedtem za matkę niemal i przyjaciółkę, nie potrzebowała teraz. Równocześnie wydawało się Irasie, że na obliczu Charmjony dostrzegła jakiś surowy wyraz, którego przedtem nie widziała. Czyliżby i tego przyczyną była śpiewaczka?

Dosyć było, że Charmjon okazywała Barinie względy. Już za to wydała jej Iras wojnę w sercu swojem i gotowa była jawnie okazać to wrogie usposobienie.

Co do Charmjony, ta rozmawiała długo z bratem, a w pałacu dowiedziała się, że Barinę wezwano w nocy przed oblicze królowej. Wchodziła tedy do komnaty poczekalnej w tem przekonaniu, że młodą tę kobietę, która już tyle doznała złego, czeka i tutaj coś może jeszcze gorszego. Dobre i łagodne jej rysy twarzy, okolone siwiejącym włosem, wydały się Barinie jak szarzejące w dali wybrzeże skołatanemu żeglarzowi.

Burza w jej duszy doznała uśmierzenia. Jak strwożone dziecko podbiegła z ufnością do siostry przyjaciela, a Charmjon zrozumiała cierpienie jej duszy.

W pałacu i wśród stosunków obecnych, nie uchodziło całować biednej kobiety, ale żeby okazać Irasie, że bierze Barinę pod skrzydła swej opieki, przyciągnęła ją Charmjon ku sobie. Barina spojrzała na nią błagalnie i ze łzami w oczach szepnęła:

— Wesprzej mię, Charmjon, ratuj! Ona mię spojrzeniami i słowami dręczyła, obrażała, poniżyła tak bez miłosierdzia, tak srogo, z urąganiem! Ratuj mię, bo nie zniosę tego dłużej.

Charmjon skinęła głową zdziwiona i szepnęła udręczonej kilka słów otuchy. Przypomniała jej, że zabrała Irasie ukochanego przez nią człowieka. Upomniała, ażeby łez więcej nie roniła, choćby ją to niewiedzieć ile kosztować miało. Królowa jest łaskawą, a Charmjon przyrzekała jej nie opuścić.

Dając te upomnienia, pogłaskała z macierzyńską dobrocią jej czoło, oczy i włosy, a pod tą dłonią dobrotliwą czuła młoda kobieta, jak milknie burza, szarpiąca jej duszę. Jakby ocknąwszy się ze snu, teraz dopiero się rozglądnęła i ujrzała, w jak przepysznie wyposażonym znajduje się gmachu. Nawet Iras nie wydawała się jej teraz owym ościeniem albo psotnym demonem, ale jako istota niewieścia, wcale nieszpetna, której ona sama, lubo bezwiednie, zadała cios najsroższy. Myślała przytem i o zranionym w domu narzeczonym i o tem, że serce jego do niej a nie do tamtej należy. Przyszło jej w końcu na myśl i opowiadanie Archibjusza o Kleopatrze, przy czem nabierała przekonania, że ta wszechwładna kobieta nie może być ani srogą, ani niesprawiedliwą.

Wszystko to lotem błyskawicy przemknęło się jej przez myśl. Nie pozostawiono jej zresztą wiele czasu do rozmyślań. W chwili bowiem, gdy skłoniła głowę na piersi Charmjony, usłyszała oznajmienie:

— Za kilka minut czekać będzie jej wysokość na wezwanych.

Za chwilę przybył podkomorzy i skinął wachlarzem z piór strusich, poczem odbyło się wprowadzenie przez urzędników dworu. Przeszli kilka wspaniale oświetlonych komnat.

Barina postępowała znowu z głową wzniesioną do góry. Kiedy się nagle przed orszakiem tym otwarły szerokie skrzydła wrót hebanowych, przedstawił się oczom Bariny widok olśniewający. Sala bowiem, którą Kleopatra obrała na przyjęcie, zdobna była od sufitu aż do posadzki rozmaitemi skamielinami morskiemi, poczynając od muszli, a skończywszy na koralu.

W głębi sali wznosiła się wysoka grota z kamieni podzwrotnikowych i naturalnych koralów. Olbrzymia głowa jakiegoś potworu wyzierała z groty, a szeroko rozdziawiona paszcza stanowiła palenisko komina. Gorzały w nim wonne drzewa arabskie, a z rubinowych oczu smoka lśniły jasne światła, mięszające się ze światłami białemi i różowemi lamp kształtu kwiatów lotusu. Łagodne to światło zalewało całą salę, a różowe te półtony podnosiły niezmiernie wdzięki Kleopatry.

Oczekiwali tu na królowę podczaszowie, wielki łowczy, przewodnik przy udzielaniu audjencji, podkomorzowie, damy pałacowe, eunuchowie i inni urzędnicy. Do koła tronu złotego stali na pół senni paziowie, z korpusu macedońskiego młodzież.

Barina widziała już tę salę i świetniejszą jeszcze w pałacu Sebasteum, przepych więc ten nie nabawiał jej niepokojem. Byłaby jednak wolała, żeby tu nie było tak licznej świty. Byłożby bowiem zamiarem Kleopatry przesłuchiwać ją w obecności tylu mężów, kobiet i chłopców?

Nie obawiała się już, a jednak serce jej uderzało głośniej. Tak biło nieraz, gdy jej jako podlotkowi jeszcze kazano zaśpiewać przy obcych.

Usłyszała nakoniec skrzypnięcie drzwi i od prawej strony jakaś niewidzialna ręka rozsunęła kotary.

Królowa weszła sama i wkrótce ożywili się wszyscy, a z ust obecnych wychodziły pozdrowienia greckie i słowa, któremi Egipcjanie zwykli byli witać swoich władców.

Średniego wzrostu kobieta, za którą zsunęły się znowu kotary, a która wydała się Barinie niższą, niż w otoczeniu świty — musiała to być królowa.

Tak, to ona!

Oto zbliżyła się już Iras do niej i Charmjon z marszałkiem. Iras zdjęła z ramion królowej płaszcz purpurowy, przetykany czarnemi i złotemi smokami. Jak artystycznem dziełem tkaniny być musiał ten płaszcz!

Barina myślała o tem, jak się bronić, ale równocześnie napadła ją niedorzeczna chętka niewieścia, ażeby przepyszny ten płaszcz bliżej oglądnąć i poczuć pod palcami jego miękość.

Tymczasem już Iras złożyła go w ręce jednej z kobiet. Kleopatra rozglądnąwszy się teraz, zbliżyła się krokiem lekkim do krzesła tronowego.

W tej chwili opanowała Barinę znowu trwoga, której natura przypomniała się jej z lat poprzednich. Jednocześnie atoli przyszła jej na myśl i historja o ogrodzie Epikura i zapewnienie Archibjusza, iż byłaby się rozstała z królową z uwielbieniem dla niej, gdyby pomiędzy niemi nie było stanęło coś tajemniczego.

Ale czyliż istniało rzeczywiście owe coś, zakłócające harmonję?

Nie! Tylko zazdrością przeniknięta wyobraźnia Kleopatry stworzyła sama nieporozumienie! Gdyby królowa ta pozwoliła teraz jeno Barinie wypowiedzieć wszystko, to dowie się, że ani Antonjusz nią nie interesuje się, ani ona tembardziej wyrostkiem Cezarjonem. Cóżby jej nie pozwalało wyznać, że serce jej należy do innego? Nie potrzebowała nawet przemilczeć jego imienia.

W tej chwili zwróciła się Kleopatra do marszałka i skinęła w stronę tronu i na otoczenie.

Piękną była w tej chwili, oczy jej wymowne, ożywione blaskiem niezwykłym, bo serce jej uderzało jeszcze żywo na wspomnienie przyjęcia jej planu przez mężów. Uprzejmiej zbliżała się do Bariny. Spostrzegłszy liczną świtę, kazała ją wydalić.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

oznie sądowe dochodzenie w myśl art. 248 *Codé penal*. Proszę przyjąć etc. *Ribot*".

Dzienniki paryskie donoszą, że Bourgeois tego samego dnia polecił wdrożyć żądane śledztwo. Nadto Ribot z powodu listu Artona i oskarżeń Dupasa wręczyć miał osobiście prokuratorowi skargę o obrazę czci, aby wykazać, że postępowanie jego, jako ministra, było nienaganne. Są pogłoski, że wydany został rozkaz aresztowania ajenta policyjnego Dupasa. Sprawa przybrać może znaczne rozmiary po wydaniu Artona władzom francuskim i po przesłuchaniu go jako świadka. Prasa paryska przepowiada rozgłos i skandal. Według ostatnich wiadomości, kompromitujące rewelacje mogą nawet uprzedzić proces Artona.

Jako przyczynek do sprawy Artona, podaje peszteński *Magyar Orszag* wiadomość, że rząd francuski wezwał jeneralny konsulat francuski w Budapeszcie do poszukiwania pakunków, które Arton zostawić miał przed ucieczką z Budapesztu. Dochodzenia, wdrożone przez policję, miały doprowadzić do odkrycia kufra, zawierającego liczne papiery, ułamki klucza do cyfrowego alfabetu, listy Merciera, ubrania itd. Listy Merciera uwiadamiają Artona, że [illegible] podjął się Jacquesmion. Kufer wraz z zawartością oddany został policji, a odpisy papierów francuskiemu jeneralnemu konsulowi mr. Turenne. Policja oświadczyła, że oryginały wyda tylko na polecenie prokuratorji państwa. Wspomniany dziennik donosi dalej, że w najbliższym czasie przybyć mają do Budapesztu dwaj francuscy tajni ajenci, aby dalej prowadzić poszukiwania. Kufer znaleziono w [illegible] mieszkała przyjaciółka Artona, śpiewaczka kawiarniana Lili Mers. Zatrzymany był w zastaw długu w sumie 70 zł. — Policja zapewnia [illegible] o czynionych poszukiwaniach.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski. Środa 18 grudnia.

Teatr hr. Skarbka: „System pana Ribadier." Początek o godz. 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Protomedyk dr. Merunowicz, wyjechał wczoraj do Wiednia, jako delegat namiestnictwa do ankiety w sprawie zamierzonej reformy studjów medycznych, której obrady mają odbywać się w tym tygodniu w ministerstwie oświaty.

Kalendarz. Środa (18.): Gracjana m. Wschód słońca o godzinie 7. minut 54. zachód o godzinie 4. minut 1.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, słonki, dropie i pardwy, bażanty i kuropatwy i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Do Towarzystwa dziennikarzy polskich przystąpił Jakób hr. Potocki, właściciel Brzeżan, jako członek wspierający.

Mianowania. Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował kancelistą sądu powiatowego w Próchniku Jana Rydza, adjunktem kancelaryjnym sądu obwodowego w Kołomyi, zaś kancelistom sądów obwodowych: Józefowi Dawidowi w Przemyślu i Bazylemu Tymeckowi w Kołomyi, nadał posady prowadzący h księgi gruntowe, a to pierwszemu przy sądzie obwodowym w Przemyślu, drugiemu zaś w Kołomyi.

Przeniesienie. Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła kontrolora pocztowego Andrzeja Jakubowskiego z Krakowa do Przemyśla.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek, dnia 19. bm. o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym między innemi: Rekursy w sprawach budowniczych; nadanie stypendjów z fundacji [illegible] dla chłopców i dziewcząt i z fundacji Karola Kiselki; sprawa ustanowienia poboru podatku gminnego od psów za r. 1896; wnioski w sprawie otwarcia klasy równoległej w szkole męskiej im. Staszica; sprawa ustanowienia targowicy końskiej na gruncie realności pod lk. 474¾ przy ulicy Łazarskiej; wniosek w sprawie regulacji ul. św. Zofji przed realnością pod lk. 577¼; wniosek w sprawie sprzedaży parceli gruntu m. przed realnością pod lk. 712¼, przy ul. Zielonej; prośba konwentu OO. Bernardynów w Leżajsku o zasiłek na restaurację tamtejszego kościoła; wnioski w sprawie zmiany godzin odpoczynku niedzielnego.

Posiedzenie tajne.

Kuratorem i opiekunem kursu rolniczego, istniejącego przy szkole w Strzeliskach Nowych, zamianowała rada szkolna miejscowa, w porozumieniu z obszarem dworskim, zwierzchnością gminną i z wszystkimi mieszkańcami, p. Jana Czaykowskiego, właściciela dóbr w Pietniczanach, wiceprezesa rady szkolnej okręgowej i rady powiatowej w Bóbrce.

Trupa ruska w teatrze hr. Skarbka. Zwyczaj, wprowadzony przez poprzednie dyrekcje naszej sceny, iż udzielano gościnności teatrowi ruskiemu, jest bardzo na miejscu i słuszny. Lecz wybór sztuk powinien w takim wypadku odgrywać pewną rolę. Ze zdziwieniem dowiadujemy się przeto, że w czwartek trupa ruska ma wystawić na scenie polskiej jakieś sztuczydło głośnego p. Iwana Franki, człowieka, rzucającego w *Kurjerze Lwowskim* i w pewnych pismach niemieckich najstraszliwsze oszczerstwa na społeczeństwo polskie. Że dyrekcja trupy ruskiej taki wybór czyni, nie dziwimy się — musi ona bowiem ulegać do pewnego stopnia znanej *„tolerancji"* sfer kurjerowskich — czyżby jednak i dyrekcja teatru polskiego była w tem położeniu?

W kwestji cholery we Lwowie otrzymaliśmy z fizykatu miejskiego wyjaśnienie, że sekcja zwłok i bakterjologiczne zbadanie wykluczyły stanowczo cholerę, jako przyczynę nagłej śmierci Rewena Spinrada. (W notatce podano mylnie nazwisko: Marjem Chuwes).

Reprezentacja Towarzystwa Kółek rolniczych, składająca się z prezesa p. Bolesława Augustynowicza, wiceprezesów ks. kan. Turkiewicza i dr. Tad. Skałkowskiego, sekretarza dr. Bron. Dulęby, członka zarządu dr. J. Steczkowskiego i kierownika biura zarządu p. Ludwika Zielonki, przedstawiła się onegdaj p. marszałkowi krajowemu, składając mu życzenia z okazji objęcia steru spraw krajowych. Hr. marszałek dziękując za życzliwe wyrazy, odpowiedział, iż pracując przez lat 20 wśród ludu, ocenia należycie i uznaje działalność Tow. Kółek rolniczych, a przyrzeka swą pomoc, radę i poparcie, w celu dalszego rozwoju tej pracującej dla dobra kraju i ludu instytucji.

Temperatura Barometr idzie w górę.

Średnia temperatura w tym czasie była + 0·1°C., najwyższa + 1·8°C., najniższa + 1·8°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie przeważnie wschodni o średniej prędkości 4 m/sek.; średnia temperatura obniży się, niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 85 proc. Opad, chwilowy śnieg.

Dr. Wicherkiewicz, świeżo mianowany profesorem okulistyki w Uniwersytecie Jagiellońskim, przybył w sobotę wieczorem z Poznania do Krakowa. Onegdajszy dzień wspólnie z radcą budown. rząd. p. Sare, poświęcił rozpatrzeniu szkiców nowej kliniki okulistycznej na 40 łóżek; szkice te wypracowane zostały pod okiem śp. profesora Rydla i dzięki jego zabiegom i staraniom uzyskały zatwierdzenie ministerstwa. Obecnie po rozpatrzeniu przez prof. dra Wicherkiewicza, wykonane będą na podstawie szkiców plany budowy nowej kliniki, stanąć mającej w ogrodzie za kliniką chirurgiczną; będzie to nowy cenny nabytek dla wydziału lekarskiego krakowskiego uniwersytetu. Prof. Wicherkiewicz zwiedził także *Collegium medicum*, a wczoraj odjechał z powrotem do Poznania. — Działalność swoją w uniwersytecie rozpocznie już w najkrótszym czasie. (*Czas*).

Ćwierćwiekowy jubileusz. Towarzystwo zaliczkowe i kredytowe w Rzeszowie obchodziło temi dniami dwudziestą piątą rocznicę swego istnienia uroczystem nabożeństwem w kościele parafjalnym i walnem zgromadzeniem licznie zebranych członków w sali „Sokoła". Celem zaznajomienia członków z historją towarzystwa, wydała dyrekcja broszurkę jubileuszową, w której ze ścisłością kronikarską zaznaczone są wszystkie ważniejsze zdarzenia, będące w związku z rozwojem instytucji.

Kościół OO. Bernardynów w Krakowie, dzięki zabiegom gorliwego kustosza o. Justyna Szafl[arskiego], inicjatora odnowy kościoła OO. Bernardynów we Lwowie, został w ciągu ubiegłego lata zupełnie zewnątrz odrestaurowany. A była już wielka tego potrzeba, gdyż facjata główna i boczna wskutek długoletniego zaniedbania przedstawiała stan opłakany. Materjał lichy w cokołach, gzymsach i pilastrach zastąpiono lepszym. Front kościoła przedstawia się teraz porządnie i pięknie. Wśród roboty znaleziono nieco szczegółów kamiennych gotyckich, użytych w murach jako materjał. Są to zapewne szczątki pierwszego kościoła Bernardyńskiego z połowy XV w. Złożone zostaną do zbiorów miejskich w budynku archiwum miasta Krakowa.

Krakowskie towarzystwo rolnicze z okazji 50-letniego swego jubileuszu urządza w maju r. p. wystawę inwentarzy rolniczych.

Cholera. Stan cholery w kraju w dniu 16. grudnia 1895 roku przedstawia się w sposób następujący:

W powiecie husiatyńskim, w Niżborgu Nowym pozostała z dni poprzednich 4 osoby, wyzdrowiała 1 osoba, pozostały nadal w leczeniu 3 osoby.

W powiecie trembowelskim w Bryknli Nowej pozostały z dni poprzednich 3 osoby, wyzdrowiała 1 osoba, pozostaje nadal w leczeniu 2 osoby. Razem pozostało w leczeniu z dni poprzednich 7 osób, wyzdrowiały 2 osoby, pozostaje nadal w leczeniu 5 osób.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków szląskiej „Macierzy szkolnej", odbędzie się w sobotę d. 21. bm. o godz. 2. popoł. w czytelni ludowej w Cieszynie. *Gwiazdka Cieszyńska* pisze o tem: „Głównym punktem obrad będzie sprawa budowy gimnazjum, która wobec szczupłości miejsca w wydzierżawionym budynku stała się piekącą, i w krótkim czasie rozstrzygniętą być musi. Z powodu ważności zapaść mającej uchwały zarząd „Macierzy szkolnej uprasza uprzejmie wszystkich członków, jakoteż przyjaciół gimnazjum polskiego, żeby w tem zebraniu liczny udział wziąć zechcieli."

Nieludzkość. Dnia 7. bm. znalazł żandarm Teska, patrolujący na polu w Folwarkach Małych koło Brodów, zwłoki dziecięcia, porzucone w dole. Zwłoki były owinięte w brudną szmatę kolorową, zmarznięte i śniegiem przykryte, opodal zaś leżała porzucona trumienka, zbita z desek starego łóżka, czarno politurowanych. Natychmiastowe dochodzenia wykryły matkę dziecięcia i sprawcę, który zwłoki w tak nieludzki sposób porzucił. Matka umknęła i dotąd odszukaną nie została — natomiast przytrzymano niesumiennego jej pomocnika, który, otrzymawszy kilkadziesiąt centów na postaranie się o kartkę pośmiertną, pieniądze sobie zatrzymał, a nie mogąc zwłok pogrzebać dla braku kartki, porzucił je w polu w miejscu odludnem, licząc na to, że śnieg je przykryje lub zwierzęta pożrą.

Pałac dla gr. kat. biskupa w Przemyślu, który stanie w roku przyszłym na placu przy ul. Śnigórskiego, będzie imponującym i wzbogaci miasto o jeden okazały gmach — jak to zapewnia tamtejsza gazetka. Budynek główny, o czterech frontach, trzymany jest w czystym stylu odrodzenia, wszystkie fasady odznacza bogata ornamentacja. Klatka schodowa wznosi się do wysokości pierwszego piętra, z niej wybiegają schody w dwóch ramieniach. Klatkę schodową upiększają ozdoby plastycznie występujące. Z fasady południowej, zwróconej ku cerkwi, występuje loggia o rysunku lekkim. Terasa szeroka dzieli pałac od oficyn; tam pomieszczono pokoje dla służby, wozownie i stajnie. Oficyny przytykają do ulicy Władycze Górne. Budowę pałacu oddano spółce budowniczej Damaszko i Meissner.

Nowy dworzec kolejowy w Przemyślu. Z Przemyśla piszą do nas: W tych dniach został w mieście naszem nowy dworzec otwarty. Jest to wspaniały budynek, odpowiadający pod każdym względem najnowszym wymogom, są też tam zastosowane wszelkie najnowsze zdobycze na polu techniki. Imponujące wrażenie robi obszerna, jedenaście metrów wysoka hala wchodowa, opatrzona u góry kolorowym „oberlichtem". Wszystkie sale poczekalne, restauracja dwa piętra wysoka, korytarze i hale są bogato plastycznie ozdobione. Peron, hale i korytarze wyłożone kolorowemi płytkami, a posadzki te wyglądają jak najładniejsze kobierce. Budynek cały ma być wkrótce elektrycznie oświetlony — roboty około oświetlenia są już na ukończeniu. Jak z tego pobieżnego opisu widać, jest to zatem obecnie najpiękniejszy dworzec w Galicji. Plany zostały wykonane przez jeneralną dyrekcję kolei państwowych we Wiedniu. A że dworzec ten wykonano z takim komfortem, jest zasługą byłego przezydenta kolei państwowych p. Bilińskiego. Budowę wykonało tutejsze przedsiębiorstwo Jaworski, Meissner i Damaszko. Wszelkie roboty i dostawy, z małemi tylko wyjątkami, zostały przez pierwsze krajowe firmy wykonane.

Przemyśl zrobił w ostatnich czasach bardzo wielkie postępy, które go zupełnie do zachodu zbliżają. W tych dniach otwarty został nowy drogowy, żelazny most na Sanie, który rząd kosztem przeszło pół miljona zł. wystawił. Wkrótce całe miasto będzie elektrycznie oświetlone — roboty, które Siemens & Halske wykonują, są już na ukończeniu. Potrzeba nam jeszcze kanałów i wodociągów, około których magistrat robi pilne studja.

Awantura. Z Wiednia donoszą: Na najludniejszej ulicy „Kärntherstrasse" przyszło onegdaj do awantury między pewnym inżynierem kolei państwowych, a pewnym porucznikiem artylerji, której powodem były nieporozumienia rodzinne. Inżynier złajał oficera obelżywemi słowy, a oficer dobył szabli i trzy razy płazem ciął inżyniera, kalecząc go lekko w głowę, rękę i ramię.

Taaffe i Plener. Onegdajszy *Fremdenblatt* ogłasza następujący

„Protokół

sporządzony d. 14 grudnia 1895 w Wiedniu.

Obecni: Podpisani:

Pp. pułkownik hr. K. Auersperg i hr. R. Kinsky pojawili się na prośbę hr. Henryka Taaffego u JE. p. Ernesta Plenera, aby zażądać od niego satysfakcji za to, iż zdaniem hr. Henryka Taaffego ubliżył artykułem umieszczonym w *Fremdenblacie* z d. 11. grudnia 1895 pamięci jego ojca.

Jkśc. Jan br. Chlumetzky i Robert hr. Terlago, jako zamianowani pełnomocnicy JE. p. E. Plenera, oświadczają w tegoż imieniu, że p. E. Plener wcale nie miał zamiaru ubliżyć pamięci zmarłego hr. Edwarda Taaffego, i że wspomniany artykuł miał na celu jedynie sprostować dziennikarskie napaści przeciw JE. p. E. Plenerowi, co zresztą wobec pisma hr. G Wurmbranda umieszczonego w *Fremdenblacie* w d. 13. gr. 1895 nie ulega wątpliwości.

Podpisani zastępcy obu stron oświadczają, iż przez to sprawa lojalnie i w sposób rycerski zostaje stanowczo załatwioną i uchwalają ogłoszenie tego protokołu.

Za JE. p. Ernesta Plenera *Jan br. v. Chlumetzky* mp. *Robert hr. Terlago* mp.

Za hr. Henryka Taaffego *Karol hr. Auersperg* mp. *Rudolf hr. Kinsky* mp."

Ministerstwo rolnictwa w Rosji asygnuje 100.000 rs. na urządzenie stacyj rolniczych i pól doświadczalnych w różnych stronach carstwa, a głównie odległych od stolic.

53 profesorów berlińskiego uniwersytetu ogłosiło protest przeciw orzeczeniu i wnioskowi profesora Hinschmida, domagających się, aby ministrowi wyznań udzielić władzę dyscyplinarną wobec prywatnych docentów.

Dom Joanny d'Arc w Orleanie, w którym ona rzeczywiście mieszkała, noszący znamiona wieku 14. i posiadający znaczną wartość artystyczną, został na sprzedaż wystawiony. Prasa francuska żąda, aby państwo albo miasto dom ten nabyło i jako pamiątkę narodową utrzymywało.

Z Koła literackiego. Onegdajszy wieczór w Kole upłynął nader przyjemnie, dzięki p. Stanisławowi Niewiadomskiemu. Uproszony przez kilku bliższych znajomych usiadł do fortepianu i odegrał niektóre swoje kompozycje i fantazje. Prześliczne wykonanie tych utworów zgromadziło w około niego liczny zastęp słuchaczy, którzy zawdzięczają artyście-kompozytorowi jeden z milszych wieczorów w Kole. Gdyby tak częściej odbywały się tak pięknie improwizowane wieczorki, Koło stałoby się istotnie ogniskiem, jakiem być powinno. To też p. Niewiadomskiemu za inicjatywę w tym kierunku należy się prawdziwa wdzięczność.

Dobry numer. Do Antoniego Gaw., dozorcy domu pod l. 6 przy ulicy Domsa, przyszedł onegdaj wieczorem jakiś nieznany mu człowiek i przedstawiwszy się jako Jan Artur Kiciński, urzędnik magistratu, prosił go nocleg. Gaw., nie podejrzywając nic złego, zezwolił na to, ale gościnność jego nie bardzo mu się opłaciła. Oto gdy w niedzielę o godzinie pół do 6. rano wyszedł do kościoła, ów mniemany Kiciński, *recte*, jak się później pokazało Józef Kotowicz, skorzystał z jego nieobecności, rozbił jego kufer i skradł przechowaną tam gotówkę, poczem zabrał się, by poszukać sobie nowego pomieszkania. Podobną sztuczkę urządził był Kotowicz przed kilku dniami jakiejś kobiecie, mieszkającej w domu pod l. 13 przy ulicy Szeptyckiego, której za gościnę odwdzięczył się tem, że ukradł jej złoty pierścionek.

Przejechanie. Skutkiem szybkiej i nieostrożnej jazdy potrącił onegdaj popołudniu dorożkarz nr. 75, kolportera Feliksa Szymonowicza, skutkiem czego ten ostatni upadł na ziemię, a dorożka przejechała po jego ciele. Silnie potłuczonego, tak, iż nie mógł iść o własnych siłach, odstawiono do stacji ratunkowej, gdzie go lekarze opatrzyli i polecili odwieść do domu. Nieostrożnego woźnicę pociągnęła policja do odpowiedzialności.

Kradzież sklepowa. Do sklepu Süssla Schenka w domu pod l. 32 przy ul. Krakowskiej dostali się onegdajszej nocy złodzieje, wybiwszy drzwi od podwórza i skradli z znajdującej się tam niezamkniętej szuflady 15 zł. w monecie zdawkowej i blaszaną skrzyneczkę z rozmaitemi kwitami.

Od Administracji.

Nie mogąc każdemu z osobna odpowiadać, podajemy do wiadomości, że premje do „Świata w obrazach" w drugiej połowie grudnia nadejdą i wówczas je roześlemy, o czem zresztą doniesiemy jeszcze osobno.

Okładki do „Świata w obrazach" gotowe będą również około świąt Bożego Narodzenia i nie potrzeba ich wcale reklamować.

Zarazem ostrzegamy przed naśladownictwem okładek przez niektórych introligatorów. Okładki takie ani w przybliżeniu nie mogą się pod względem artystycznego wykonania równać z temi, jakie dostarczymy odbiorcom „Świata w obrazach" — i są zupełnie zwykłemi okładkami, nieposiadającemi stosunkowo do naszych żadnej artystycznej wartości.

Nowa apteka. P. Władysław Grabowski, długoletni współpracownik apteki Mikolascha, otworzył d. 14. bm. uroczyście nową aptekę w Korczynie, którą według nowoczesnych wymagań urządził.

Miesięczne zgromadzenie naukowe Tow. ludoznawczego, odbędzie się w środę d. 18. bm. o godz. 6. w sali XII. uniwersytetu (2. piętro). Na porządku dziennym odczyt p. Ad. Strzeleckiego „O Bożem narodzeniu."

Na gwiazdkę. Jak corocznie upraszam na gwiazdkę dla biednej dziatwy szpitalika św. Zofji o zużyte zabawki dziecinne. *Leontyna Wernerowa*, Sobieskiego l. 3.

Zmiana redakcji. P. Mieczysław Baranowski, dotychczasowy redaktor *Szkoły*, zrezygnował z tego stanowiska. Na jego miejsce zamianował zarząd główny Tow. pedagogicznego redaktorem *Szkoły* p. dr. Mieczysława Warmskiego, profesora II. gimnazjum we Lwowie. P. Warmski obejmie redakcję z d. 1. tycznia 1896.

Zmarli. Dnia 8 b. m. zmarł w Lubzinie, Saturnin Skrzeczeński, weteran z 1863 roku w 60 roku życia. Podczas 7-letniego pobytu na Syberji nabawił się gruźlicy, której też padł ofiarą. Przed kilkunastu laty przybył zmarły do Galicji. Wytrwałą pracą dorobił się znacznego majątku, a w roku 1878 nabył Lubzinę. Jako fachowy i pracowity rolnik urządził gospodarstwo postępowe, tak, że stało się ono wzorem dla gospodarzy całej okolicy. Zmarły zasłużył się nie mało około podniesienia oświaty wśród okolicznego włościaństwa. — Alojzy Tarkowski, ajent krakowskiego Towarzystwa wzaj. ubezp. zmarł w Brodach. — Ignacy Drenig, były zastępca prokuratora państwa, sekretarz sądu krajowego wyższego, emeryt, zmarł w Krakowie w 80 roku życia. — Ks. Alojzy Polański, gr. kat. proboszcz w Wacowicach koło Drohobycza, zmarł w 53 roku życia, a 26 kapłaństwa — Jan Medwecki, urzędnik Towarzystwa asekuracyjnego „Dniestr", zmarł we Lwowie w 35 roku życia.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś w środę po raz pierwszy „System pana Ribadier", komedja w 3 aktach Feydeau'a i Hennequin'a; w piątek wystąpi po raz drugi na naszej scenie narodowa ruska trupa. Danym będzie dramat narodowy w 5 aktach pt. „Nieszczęśliwa miłość" („*Nesczasna lubow*").

Z teatru. Wcale sympatycznie przedstawiła się onegdaj na deskach sceny skarbkowskiej trupa „ruskiego teatru narodowego".

Dawano dramat narodowy Staryckiego i Aleksandrowa: *„Oj ne chody Hryciu, ta na weczernyciu"*. Sama sztuka nie wprawiła nas wprawdzie w zachwyt; mimo szczegółów, wnoszących naa przemian to poezję, to znów szczery humor — mimo zszeregowania wdzięcznych obrazków z życia ludowego, — naiwna faktura całości wymaga daleko idącego pobłażania.

Wykonanie natomiast wypadło bez zarzutu. Trupa ruskiego nar. teatru posiada personal rutynowany, w którym nie brak indywidualności prawdziwie utalentowanych. Panie zwłaszcza, jak np. p. F. Łopatyńska i E. Podwysocka, rzetelnie zasłużyły na huczny aplauz, jakim je darzono.

Chóry trzymały się wybornie.

Muzyka niezbyt kunsztowna, lecz sympatyczna, oparta na motywach wyłącznie narodowych, podobała się ogólnie.

Rada miasta Lwowa.

(*Wniosek nagły w sprawie przebudowy dworca centralnego. — Druga uchwała w sprawie dziesięcio miljonowej pożyczki.*)

Lwów 16. grudnia. Dzisiejsze posiedzenie rady miejskiej zwołane było jedynie dla powzięcia drugiej uchwały w sprawie 10-miljonowej pożyczki — niespodziewanie jednak wypłynęła sprawa dla miasta naszego niezmiernie ważna i mogąca zainteresować ogół mieszkańców.

Na początku posiedzenia udzielił przewodniczący p. prezydent Mochnacki głosu p. rektorowi Zacharjewiczowi, celem postawienia wniosku nagłego.

P. Zacharjewicz zawiadomił radę, że w sprawie przebudowy centralnego dworca kolejowego we Lwowie, należy się obawiać zwrotu, dla rozwoju naszego miasta wprost szkodliwego. Dyrekcja kolei państwowych zamierza mianowicie zaprowadzić t. zw. wyspowe perony, pod wolnemi lotnemi dachami, niedogodniejsze nawet, aniżeli te, jakie mamy obecnie. Należy się domagać, ażeby perony dla wszystkich pociągów były umieszczone we wspólnej, krytej hali, któraby chroniła od wpływów atmosferycznych, od wiatru, chłodu, deszczu itp. Hala ta powinna być wykonana tak, jak na wszystkich stacjach główniejszych za granicą, a nawet w Krakowie, gdzie pierwotnie Nordbahn także w przebudowie dworca chciał się imać takiego systemu, jak u nas dyrekcja kolei państwowych, ale opozycja ogółu i sfer miarodajnych nie dopuściła do tego. Mowca wzywa radę i jej prezydjum, ażeby również zaoponowały przeciw takiej przebudowie naszego dworca kolejowego, która odpowiednią być może dla jakiejś mieściny prowincjonalnej, ale nie dla miasta, które jest przecież stolicą kraju koronnego (*huczne oklaski*).

Rada przyjęła w głosowaniu jednomyślnie zarówno nagłość wniosku, jak i sam wniosek.

Następnie referent p. Schayer przedstawił sprawę 10-miljonowej pożyczki dla miasta Lwowa. Dla uzyskania tej pożyczki musi być przeprowadzoną wprzód intabulacja jej na dobrach gminnych Zubrza w sądzie krajowym lwowskim, a dla dokonania tego konieczną jest druga uchwała rady miejskiej.

W myśl wniosku referenta, rada powzięła tę uchwałę jednomyślnie i bez dyskusji, poczem pan prezydent zamknął posiedzenie o godzinie 7½ wieczorem.

---

(11)

Baronowa Krudenstern.

POWIEŚĆ
z życia wielkiego miasta.

Napisał

X. Y. Z.

(Ciąg dalszy).

VIII.

Przy żonie.

Zdarzyło się, że Garlińscy zaprosili wkrótce potem Parwułta z żoną na wieczorek. W drodze do nich doktór modlił się w duszy do Boga, aby nie zastali tam baronowej. Ona i jego żona razem — to mu się wydawało okropnem. Był przekonany, że wtedy żona natychmiast dowie się o jego tajemnicy.

Gdy przyjechali na miejsce, odetchnął swobodniej — baronowej nie było.

Lucia Garlińska, lubiąca nadzwyczaj Andzię, natychmiast zabrała ją z sobą, a Parwułt usiadł do wista.

Po upływie pół godziny do stolika podeszła jego żona i zaczęła się przypatrywać grze.

— Jakaś piękność przyjechała w tej chwili, Dorku — rzekła nagle zwracając się do męża — nie mogłam od niej oderwać oczu. Widziałeś ją?

Krew uderzyła mu do głowy.

— Widziałem, gdy byłem tu ostatnim razem — odparł, o ile mógł obojętnie.

— Mówisz pani zapewne o baronowej Krudenstern? — wtrącił jeden z graczy — bardzo piękna, serce jej jednak w zupełności nie licuje z tym pięknym wyglądem.

— Co też pan mówisz! — zdziwiła się Anna — czyż posiadając twarz tak piękną, można być złą? — Ona podobną jest do anioła.

— Z rogami — dodał gracz z uśmiechem.

— Przepraszam pana, ale nie wierzę — rzekła Anna, śmiejąc się. — Ta piękna kobieta jest dla mnie w wysokim stopniu sympatyczną.

Parwułt przysłuchiwał się tej rozmowie siedząc, jak na szpilkach: żona jego w swej prostoduszności chwaliła swoją rywalkę.

— Co ona panu zrobiła, że tak ją pan obmawiasz? — ciągnęła Anna tymczasem dalej. — Wy, mężczyźni, zawsze jesteście gotowi do napaści na piękną kobietę, jeżeli na was niełaskawem spogląda okiem.

— O! Jej łaskawe spojrzenie bardzo drogo kosztuje!

Stawało się to nieznośnem dla Parwułta. Na szczęście skończono właśnie trzeciego robra, doktor mógł więc wstać. Przeprosiwszy partnerów, iż nie może grać dalej wskutek szalonego bolu głowy, poprosił ich, aby wyszukali sobie innego partnera. W ten sposób nieprzyjemna dla niego rozmowa została przerwaną.

Jak struś zamykał oczy i starał się nie słyszeć docinków, wymierzonych wprost przeciwko życiu ukochanej przez niego kobiety. Rozbić piedestał, na którym postawiła ją jego namiętność, znaczyło rozbić jego życie.

Wyszedłszy z pokoju, spostrzegł Tamarę, która na jego uprzejmy ukłon zaledwie raczyła kiwnąć głową. Serce mu zamarło niemal z bolu, to też, upatrzywszy sposobną chwilę, podszedł do niej.

— Jakże zdrowie pani, baronowo?

— Dziękuję, czuję się zupełnie dobrze — odparła i ruchem ręki poprosiwszy jednego ze znajomych, zaczęła go się wypytywać o szczegóły ostatniego balu panieńskiego. Widocznie umyślnie unikała rozmowy z nim.

— Za co? — myślał blady i nachmurzony, przechodząc do drugiego pokoju.

Siedzieli tam Lucia, Setnicki i Anna. Zoczywszy go, ta ostatnia szybko powstała i podeszła do niego.

— Jesteś cierpiący, Dorku? — zapytała, biorąc go za rękę.

— Z czegoż to wnosisz, moja droga? Nic mi nie braknie — odparł niezadowolony, że się zdradza.

— W takim razie jesteś podrażniony, widzę to po twojej twarzy.

— Daj mi pokój, proszę cię, właśnie jakby z mojej twarzy można coś zobaczyć! — odparł opryskliwie — jestem taki, jak zawsze!

— W ostatnich czasach rzeczywiście wielu rzeczy nie rozumiem — rzekła cicho i podeszła do Luci.

Podrażniony do najwyższego stopnia zachowaniem się baronowej, czując całą niesprawiedliwość postępowania swego względem żony, Parwułt był zły na cały świat, nie wyłączając i siebie i w milczeniu siadł koło Setnickiego.

Ten żartował i śmiał się z Lucią i ku zadowolnieniu Parwułta, nie zwrócił na niego prawie wcale uwagi. Zresztą, nie długo zostawiono go w spokoju.

Wesoła młoda panienka zwróciła się do niego:

— Panie doktorze, wyglądasz pan dzisiaj ogromnie zły. Nie przywykłam do pańskiej tak pochmurnej miny. Co panu jest?

— Ludzie mojego zawodu i w moich latach nigdy nie są tak weseli, jak młodzież, proszę pani.

— To nieprawda. Spojrz pan na pana Setnickiego, daleko starszy od pana i nietylko, że wesoły, ale w dodatku nadskakuje mi i prawi komplementy, jak kawaler do wzięcia.

Filuternie spojrzała na Setnickiego.

Parwułt uśmiechnął się mimowoli.

— Setnicki — to wyjątek.

W salonie rozległ się wesoły śmiech baronowej. Głos Parwułta przerwał się, wszystka krew zbiegła mu się w sercu. Z trudem zapanowawszy nad sobą, ciągnął dalej:

— Zresztą, jest on już w takim wieku, w którym człowiek stosunkowo zadawalnia się małem. Mnie naprzykład wydawałoby się za małem nadskakiwać pani bez nadziei wzajemności — dodał już żartobliwie.

Wszyscy wybuchnęli śmiechem, a Lucia rzekła:

— Co najmniej, umiesz pan sypać komplementami.

— Kto taki, Luciu? — rozległ się dźwięczny głos baronowej, która niespodziewanie stanęła w progu.

— Doktor Parwułt, baronowo — odparła ze śmiechem młoda dziewczyna — prawda, że nikt nie byłby się po nim spodziewał znajomości tej sztuki?

Wzrok baronowej prześlizgnął się po twarzy Parwułta.

— Za mało znam doktora Parwułta, aby módz o tem sądzić — odpowiedziała obojętnie. — Panie Setnicki, chodź pan, przejdziemy się po salonie. Chcę się dowiedzieć od pana o zdrowiu hrabiny Natalji... Zdaje mi się, że pan ją leczysz?

Wzięła staruszka, który zbliżył się z galanterją, pod rękę i wyszła.

Parwułt poczuł palący ból w sercu i nachyliwszy się do żony, rzekł do niej półgłosem:

— Rzeczywiście, jestem trochę niezdrów, pojedziemy.

Anna zgodziła się na to natychmiast i poszła pożegnać się z gospodarstwem. Parwułt nie poszedł za nią, lecz postanowił spokojnie i odważnie zarazem przejść pod zimnem spojrzeniem baronowej Krudenstern.

(*Ciąg dalszy nastąpi*)

Bezpośrednio po posiedzeniu rady odbyło się posiedzenie komisji budżetowej.

Ostatnie wiadomości.

O przyjęciu deputacji ruskiej pisze *Fremdenblatt*, że udaremnienie zamiaru Luegera, wleczenia Rusinów po ulicach Wiednia i odgrywania roli zwycięskiego tryumfatora, prowadzącego za swym rydwanem obce ludy, oszczędziło ludowi ruskiemu głębokiego upokorzenia.

Rusini mają swą reprezentację zarówno w wydziale krajowym jak i w radzie szkolnej. Kwestję językową uregulował Badeni, szkolnictwo ruskie wzmocnił znacznie przez utworzenie dwóch ruskich seminarjów nauczycielskich i dwóch gimnazjów ruskich. Badeni sprawił to, że gdy cesarzowi podczas zeszłorocznej wystawy lwowskiej składano hołd, to także żywioł ruski wysunięty został na pierwszy plan. Ruska frakcja w sejmie pomimo zaprzeczeń jest obecnie tak samo silna jak była przedtem.

Rusini mogą zawsze być pewni życzliwości monarszej i ochrony ich narodowych i cywilizacyjnych interesów, wszelako ostrzegające słowa cesarza powinny skłonić ich do namyślenia się, czy dobremu przewodnikowi się powierzyli, obierając drogę do tronu przez dziedziny najniższej agitacji.

Vaterland wypowiada przekonanie, iż członkowie deputacji ruskiej muszą już dziś mieć jasne pojęcie, że złymi byli ci doradzcy, którzy im radzili wysłać tak liczną deputację i że oni dali się tylko użyć do urządzenia demonstracji, nie mającej nic wspólnego z użaleniem się na przeprowadzenie wyborów,

---

Polit. Correspondenz, podając wiadomość, iż jenerał-gubernator warszawski ma być w Petersburgu 24. grudnia, zaznacza na podstawie informacji swego korespondenta, że pobyt hr. Szuwałowa w Petersburgu może mieć tym razem doniosłe znaczenie polityczne. Hr. Szuwałow ma zaproponować carowi szereg reform, odnoszących się do administracji Królestwa Polskiego, a reformy te mają się rozciągać na urządzenia administracyjne, sprawy kolejowe, handel i stosunki ekonomiczne. Mówią także, że hr. Szuwałow ma zaproponować zniesienie pewnych od dawna istniejących przepisów, ograniczających przyjmowanie Polaków do służby państwowej. — Powtarzając wieści, dotyczące Królestwa Polskiego, z *Polit. Corresp.*, zaznaczamy — pisze *N. Ref.* — że, chociaż pismo to zazwyczaj jest dobrze informowanem, podało niedawno wiadomość, która okazuje się nieprawdziwą. Rzymski korespondent tego pisma doniósł na podstawie informacyj, zasiągniętych w Watykanie, że hr. Szuwałow wydał nakaz do duchowieństwa polskiego, ażeby z ambon w kościołach katolickich obwieszczono przyjście na świat wielkiej księżniczki Olgi w języku rosyjskim. Otóż dowiadujemy się od naszego korespondenta warszawskiego, że obwieszczenie o urodzeniu się carewny odczytano w kościołach Królestwa po polsku i hr. Szuwałow przeciwnego rozkazu wcale nie wydawał.

Z Sofji donoszą: 17. grudnia Tabaków w sobranju interpelował Stoiłowa, jako ministra prezydenta, ministra spraw wewn. i jako czasowego ministra sprawiedliwości w sprawie zamordowania Stambułowa. Ponieważ nie spełniono żądania sędziego śledczego, aby kapitana Morfowa i komisarza policji Jurakowa sądowi oddano, zachodzi jawne podejrzenie, że rząd miał udział w zamordowaniu Stambułowa.

Biuro Reutera donosi, że pogłoska, jakoby mocarstwa wezwały peremptorycznie Japonję do ewakuacji Korei nie ma podstaw. Japończycy sami dokładają starań, by jak najrychlej ściągnąć wojska swe z Korei. Pozostawili oni wprawdzie oddział potrzebny dla ochrony linji dążącej z Lina-Tung, cofną go jednak po zupełnem przeprowadzeniu ewakuacji.

Sprawa Kotzego w ostatnią weszła fazę. Sąd honorowy oficerski wydał werdykt, skazujący nieszczęsnego mistrza ceremonji na wykreślenie z list oficerskich i werdykt oddał przez najwyższego ochmistrza dworu, księcia Hohenlohe Oehringen, do zatwierdzenia cesarzowi. Wina p. Kotzego w tem, że wbrew przepisom obowiązującym oficerów, obrażony przez barona Schradera, nie wyzwał go na pojedynek, lecz sprawę oddał do rozeznania prokuratorji a następnie sądom cywilnym. Nie wiadomo, czy cesarz werdykt zatwierdzi. Z przeciwników Kotzego, pierwszy baron Reischach, z którym miał pojedynek z nieszczęśliwym dla siebie rezultatem, po krótkim pobycie w fortecy kłodzkiej na Szląsku, za wstawieniem się cesarzowej Fryderykowej, już doczekał się ułaskawienia; wrócił do Berlina i w niedzielę pełnił dotychczasowe obowiązki ochmistrza cesarzowej Fryderykowej. Drugi, baron Schrader, dotąd uwięziony w Kłodzku, prawdopodobnie również niebawem dostanie się na wolność. Sprawa, jak się zdaje, pomimo przełomu, zwłaszcza w pewnem stadjum jej rozwoju pozorów, przybierze ostatecznie rezultat dla Kotzego niefortunny.

Sprawa wschodnia.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Stambuł 17. grudnia. Nelidow wyraził sułtanowi imieniem cara podziękowanie za dozwolenie mocarstwom na wprowadzenie do Bosforu drugich stacyjnych okrętów.

Stambuł 17. grudnia. Rząd rosyjski przedsięwziął kroki celem repatrjowania zbiegłych do Rosji Armeńczyków.

Londyn 17. grudnia. Wedle *Timesa* dziękował sułtan Nelidowowi, że [illegible] osobiście [illegible]. Z Krety donoszą, że walka wre ciągle i że położenie jest groźne.

Londyn 17. grudnia. Przybyła tu deputacja Ormjan tureckich i prosiła o audjencję u Salisbury'ego. Salisbury jednak oświadczył, że ze względu na interes publiczny deputacji tej przyjąć nie może.

Rada państwa.

Komisja dla gospodarstwa rolnego uchwaliła następującą rezolucję: Wzywa się rząd, aby rozważył, czy i o ile można w drodze ustawodawczej zapobiedz kartelom, szkodliwym dla gospodarstwa społecznego.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 17. grudnia. *(Z izby posłów).* Wczorajsza rozprawa nad funduszem dyspozycyjnym przybrała charakter tak pomyślny dla rządu, jak to już od wielu lat nie miało miejsca. Opozycja wysuwała naturalnie Luegera — lecz ku ogólnemu a najbardziej jej samej zdumieniu — był on nudny. Przed Luegerem przemawiał Noske, który na równi z Luegerem, ale bez jego werwy i talentu prowadzi podobną mu politykę tylko na modłę liberalną. Mowca ten nie umie się wznieść po nad wyżyny lokalnej polityki wiedeńskiej.

P. Pernerstorfer oświadczył się przeciw rządowi.

Przemówienie p. Dzieduszyckiego zrobiło do skonałe wrażenie na polskich posłach.

Bardzo szczęśliwą była wczoraj mowa hr. Badeniego, mianowicie jego dowcipna odprawa klubowi Dipaulego.

Z mowy p. Luegera widać było, że liczy on już na ewentualność, iż stronnictwo katolickie go opuści.

Oto przebieg posiedzenia:

P. Noske w zwykłej nużącej mowie zastanawiał się nad wiedeńskiemi kwestjami lokalnemi, zarzucając antisemitom, iż zabijają w Wiedniu ducha interesu, że przez nich dziczeją obyczaje, że podkopują powagę i w końcu, że wbrew religji katolickiej propagują nienawiść. Bardzo bez taktu, obrażająco a nawet ordynarnie wyraził się ten puszczyk stronnictwa libeealnego o kobietach wiedeńskich, które chodzą na zgromadzenia antisemickie.

P. Pernerstorfer polemizował z p. Noskem szczególnie co do ustępu, w którym była mowa o kobietach antisemickich. Przeciwko Badeniemu,— rzekł mowca — przemawia sposób, w jaki rządził w Galicji. Szczególnie mówią o niesłychanych rzeczach, jakie się działy podczas przeprowadzania wyborów. Wprawdzie opowiadają posłowie z Galicji, że tam ludzie stoją na tak niskim poziomie cywilizacji, iż graniczą niemal ze światem zwierzęcym.

P. Lewicki: Kto to opowiada?

P. Pernerstorfer. Jeden kolega w izbie.

P. Lewicki. Nazwisko!

P. Pernerstorfer. Wymienię je panu zupełnie lojalnie w cztery oczy. W dalszym ciągu swej mowy uznaje mowca liberalne oświadczenie ministra Gleispacha w kwestji prasowej. Jest to rzeczą pochwały godną, jeżeli minister i w politycznym przeciwniku widzi człowieka godnego szacunku. Pomimo to musi mowca odmówić gabinetowi zaufania.

Lueger polemizuje głównie z wywodami Noskego. Bardzo namiętnie wystąpił w obronie kobiet — które Noske obraził. Następnie dowodził, że on nie walczy przeciw pojedynczym żydom — którym zresztą nieźle się i tak powodzi, ale w ogóle przeciw judeizmowi, przeciw „grubym rybom żydowskim"

W dalszym ciągu dowodził, że nie ma chyba dostojnika kościelnego któryby przeciw antisemitom wystąpił, oni to bowiem zapełniają we Wiedniu kościoły. Taki biskup któryby to uczynił, popełniłby chyba powtórną zbrodnię ukrzyżowania Chrystusa. Zwracając się ku hr. Badeniemu przypisuje mu sprowadzenie „całej nędzy galicyjskiej" (!) jak nie mniej skutki nieudałych wyborów do sejmu na które wpływał. Dotknął następnie sprawę deputacji ruskiej i uderzył na policję, że przeszkodziła im paradować tłumnie po dziedzińcu burgowym, przyczem poruszył znowu kwestję pogotowia wojskowego podczas wyboru prezydenta wiedeńskiej rady miejskiej.

Hr. Dzieduszycki wyraża przekonanie, że każdy rząd potrzebuje funduszu dyspozycyjnego, ażeby mieć możność — nieprawdom rozszerzanym przez prasę — przeciwstawić prawdę — zwłaszcza, że nieprawdy te rozgłaszane bywają jedynie dla celów agitacyjnych

Hr. Badeni, twierdził mowca, uczynił bardzo wiele dla Galicji zwłaszcza w kierunku gospodarstwa krajowego i za to jesteśmy mu wdzięczni. Polacy wierzą w uczciwość hr. Badeniego i dlatego będą głosowali za funduszem dyspozycyjnym. W dalszym ciągu zarzucił mowca krytykom stosunków galicyjskich zupełną tychże nieznajomość i z naciskiem podniósł, że Polacy dlatego nie mieszali się do kwestji prezydentury wiedeńskiej, bo nie dają lekkomyślnie wiary lada plotce. Nieprawdziwe też jest twierdzenie Pernerstorfera, jakoby w Galicji panowały „dzikie" stosunki. Lud galicyjski jest uczciwy, obyczajny i głęboko religijny. Rzucania się opozycji na ten temat zapewne ma głównie na celu wzbudzenie u nas nadziei, których ziszczenie się jest niemożliwe — a strzedz się powinna przed rozsiewaniem jadu nienawiści, bo narzędzie to wojny bardzo jest obosieczne.

W końcu nadmienił mowca, że hr. Badeni okazywał się zawsze szczerym i przyjaźnie usposobionym dla Rusinów.

P. Morsey oświadcza, iż katolickie stronnictwo ludowe żywo ubolewa nad stanowiskiem, jakie wobec niego zajęła prasa półurzędowa, i przemawiać będzie wskutek tego, przeciwko funduszowi dyspozycyjnemu. To głosowanie nie oznacza żadnej nieprzyjaźni dla rządu.

Odpowiedział na to hr. Badeni: Przedewszystkiem pozwalam sobie zaznaczyć, że ani jednem słowem nie odpowiem p. posłowi z Margarethen na jego czysto osobiste zaczepki i spodziewam się, że izba olbrzymią większością przyzna mi słuszność *(oklaski).* Chcę tylko zaznaczyć, że nie dam się wywabić na słówka i odpowiedzi, które potem przekręcone i z świadomie złą wiarą inaczej bywają tłómaczone. *(Żywe potakiwanie.)* Powtarzam, że to co powiedziałem, o rzekomem skonsygnowaniu wojska i ostrych nabojach, utrzymuję w całej pełni i przyjmuję na siebie zupełną odpowiedzialność za prawdę, prawdziwość i uczciwość tego, co powiedziałem, aż do ostatniego słowa i aż do punktu nad i *(oklaski).*

Co się zaś tyczy funduszu dyspozycyjnego, to oświadczam, że równie jak moi poprzednicy w zawotowaniu tego punktu nie widzę kwestji zaufania, mimo to jednak z tej pozycji, jak z żadnej innej w preliminarzu państwowym zrezygnować nie mogę i proszę izbę o zawotowanie mi jej.

Co się tyczy sposobu zużytkowania tej pozycji, to zdaje mi się, że każdy objektywnie myślący członek tej izby mógł zaledwie już dzisiaj wyrobić sobie zdania, w jaki sposób rząd funduszem tym gospodarować będzie. Rzeczowej krytyce poddam się po upływie roku. Izba to przyznać musi, że w miodowych miesiącach nie oszczędzano mnie wcale (wesołość), dosyć prędko wpadłem w ogień i dzisiaj jeszcze w nim się znajduję, a ci panowie, którzy przeciwko mnie rozpoczęli kampanję, powinni prawdopodobnie znać doskonale materjał, który na polu prasy zużytkowują przeciwko rządowi. Bliżej o tem mówić nie chcę.

Co się tyczy tonu tak zwanej prasy półurzędowej, to, to co się działo za poprzednich rządów, w przyszłości nie będzie możliwem, aby za równe płacić równem *(wesołość i bardzo dobrze)* gdyż przyznacie mi panowie, że przeciwko rządowi nie pracuje się w glansowanych rękawiczkach. *(Żywa wesołość).*

Oświadczenie p. Morseya zrozumiałem w ten sposób, że ci panowie chcą wyświadczać rządowi uprzejmą nieuprzejmość. Przypuszczamy chętnie: *einmal ist keinmal* i zapomnimy o tem oświadczeniu, jeżeli ci panowie w przyszłości odwrotnie będą postępować t. j. z nieuprzejmą uprzejmością, i przy ważnych pozycjach lub kwestjach dadzą oświadczenie: nie lubimy wprawdzie rządu, ale głosujemy za nim. *(Wesołość).*

Na tem posiedzenie odroczono do wieczora.

Wiedeń 17. grudnia. *(Z izby posłów. Posiedzenie wieczorne).* Posiedzenie rozpoczął p. Piętak przedłożeniem projektu o prawach autorskich, który polecał do przyjęcia.

Minister Gleispach zgodził się w zupełności na zmiany, jakie w projekcie porobili referent i komisja.

Za projektem przemawiał p. Roszkowski, dowodząc konieczności zmian w obecnie istniejącej ustawie o prawach autorskich. Nowy projekt jest szczegółowem i samoistnie wypracowanem dziełem, a polega na zasadzie, że poszczególne prawa autorskie są wypływem osobistego prawa autorskiego i zapewnia dziełom literatury i sztuki daleko większą opiekę, jak dzisiejszy obowiązujący patent z roku 1846. Jako negatywne strony projektu gani mowca postanowienia o prawie tłómaczenia, publicznem wykonywaniu dzieł muzycznych, pozwolenie na orkiestrację obcych dzieł i wolność kopjowania dzieł sztuki Gani również z naciskiem niedostateczną opiekę autorów i artystów zagranicznych i przemawia za przystąpieniem Austro-Węgier do międzynarodowego związku opieki nad własnością literacką i artystyczną *(oklaski).*

Po przyjęciu tej ustawy bez zmiany prowadzono dalej dyskusję nad funduszem dyspozycyjnym.

P. Vaszaty miał długą mowę, z której wynika, że i on wypowiedział przyjaźń p. Luegerowi głównie wskutek swawolnego wyszydzania czeskiego herbu krajowego.

P. Pernerstorfer dodał, iż o zdziczeniu ludności galicyjskiej mówił tylko warunkowo.

Referent p Palffy oświadczył, iż jest to jego obowiązkiem odeprzeć jak najostrzej zarzuty p. Luegera robione hr. Badeniemu.

Następnie przyjęto fundusz dyspozycyjny olbrzymią większością.

P. Hoffman żądał jeszcze zwołania ankiety w kwestji życzeń urzędników kolejowych, poczem o godzinie 11. w nocy posiedzenie zamknięto.

Wiedeń 17 grudnia. *(Z izby posłów.)* Na dzisiejszem posiedzeniu obradowano nad rozdziałem budżetu „przyczynianie się do wspólnych wydatków".

Przeciw tej pozycji przemawiał p. Lueger i rzekł, że zawsze stał na czysto austrjackiem stanowisku i jak dawniej, tak i dziś przeciwny jest węgierskiej przewadze. Ugoda z Węgrami będzie niejako kontraktem zawartym między lwem a osłem, przyczem Austrja nie będzie grała roli lwa. Prezydent zganił mowcy to wyrażenie, będące obrazą Austrji.

Następnie rzekł Lueger, że nawet liberałowie napierają na zmianę stosunku, w jakim obie połowy monarchji ponoszą wspólne wydatki. Z obrad przeprowadzonych w budapeszteńskiej izbie handlowej nad ugodą, dedukuje mowca, że związek handlowo celny z Węgrami przynosi Austrji wielkie szkody, skoro sami Węgrzy przyznają, że jest dla nich korzystny.

P. Suess w pięknem przemówieniu bronił wspólnopaństwowych interesów.

Prezydent ministrów hr. Badeni odpowiedział krótko, że chce się wmięszać do dyskusji jedynie tylko dlatego, aby odeprzeć napaści na drugą połowę monarchji. Polemizując w krótkości z Luegerem, rzekł mowca, że stronnictwa, które kwestją tą zajmują się z czysto ekonomicznego stanowiska, spełniają patrjotyczny obowiązek. Nie chce on też patrjotyzmu skrajnych stronnictw poddawać w wątpliwość, ale roztrząsaniem kwestyj prawnopaństwowych nie służy się państwu wcale.

Wiedeń 17. grudnia. *(Z izby posłów.)* Uchwalone przez Koło polskie wnioski subkomitetu złożono w izbie, jako wniosek pp. Pinińskiego i towarzyszów. Wnioski te brzmią:

Po pierwsze wezwać stałą komisję dla ustawy karnej, aby w myśl paragrafów 146 i 147 opracowała nowelę karną przeciw ajentom, którzy do emigracji zachęcają.

Powtóre wezwać rząd, aby przedłożył nowelę karną do ustawy o lichwie, celem powstrzymania nierzetelnego wykupu gruntów z okazji wychodźtwa.

Po trzecie wezwać rząd, aby w jak najkrótszym czasie przedłożył ustawę, regulującą całą sprawę wychodźtwa.

Pod względem formalnym postawiono wniosek, aby pierwsze dwa wnioski przekazać komisji dla ustawy karnej, trzeci wniosek zaś komisji ekonomicznej.

Wiedeń 17. grudnia. *(Z Koła polskiego)* Koło polskie zebrało się dzisiaj przed posiedzeniem na krótką naradę nad wnioskami subkomitetu w sprawie ograniczenia emigracji.

P. Piniński przedłożył wnioski subkomitetu i żądał, aby wnieść takowe w izbie do nagłego traktowania.

Po dłuższej dyskusji postanowiono na wniosek p. Zaleskiego odstąpić od nagłości, urgować jednak po świętach załatwienie tej sprawy.

Pp. Zaleski i ks. Chotkowski skarzyli się, że wskutek niedyskrecji wnioski subkomitetu dostały się do *Czasu*, zanim się o nich dowiedziało Koło polskie.

W końcu posiedzenia postanowiono podczas dyskusji nad budżetem ministerstwa obrony krajowej urgować sprawę zaprowadzenia języka polskiego w szkołach wojskowych.

Wiedeń 17. grudnia. Komisja budżetowa uchwaliła prowizorjum budżetowe po koniec marca 1896.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 17. grudnia. *Wiener Ztg.* zapowiada, że w styczniu p. r. wejdzie w życie nowa taksa na leki.

Wiedeń 17. grudnia. Wczoraj o 6. wieczorem większa część deputacji ruskiej wyjechała. Na dworcu byli Romańczuk i Teliszewski. Jeden z radykałów żegnał odjeżdżających wzywając ich, aby w domu rozpowiedzieli to wszystko, co widzieli i pouczyli braci, że w polityce niczego się łatwo nie zyskuje, a o wszystko trzeba walczyć. Imieniem chłopów odpowiedział Nowakowski.

Ciekawy opowiadają szczegół, że gdy jeden z polskich deputowanych, ujrzawszy w przedsionku parlamentu kilku znajomych mu włościan do nich zagadał, jeden z agitatorów włościan tych odciągnął, wołając: „Tu nie wilno z panami howoryty"!

Wiedeń 17. grudnia. W przemówieniu swem do deputacji ruskiej podniósł cesarz, że z zadowoleniem przyjmuje do wiadomości zapewnienie o przywiązaniu do jego osoby, że jednak w przywiązanie to wierzył — mogli być przekonani. Naród ruski jest równie bliski sercu monarchy, jak każdy inny. W kwestji udziału w deputacji licznych duchownych rzekł cesarz, że udzielenie godności kardynalskiej biskupowi ruskiemu uważać należy jako znak, że tak papież jak i cesarz wielce się interesują rozkwitem kościoła ruskiego.

Wiedeń 17. grudnia. Wszystkie pisma konstatują zupełne fiasko deputacji ruskiej. *N. W. Tagblatt* zwraca uwagę tych, co deputację urządzili, że chyba cesarz musiał mieć ważne powody — skoro go one skłoniły do przemówienia do nich w ten sposób. *Wiener Allg. Ztg* twierdzi, że była to również demonstracja przeciw kardynałowi Sembratowiczowi, i że skoro pomiędzy deputatami znajdowali się znani moskiewscy ajenci, cała ta heca bardzo wydaje się podejrzaną.

Wiedeń 17. grudnia. Na wczorajszym obiedzie dworskim byli: pp. Wildauer, Scharschmied, Mauthner, Brenner, Kozłowski, Kalteneger, Milewski, Piętak i inni.

Friedrichsruhe 17. grudnia. Zupełnie niespodziewanie przybył tu wczoraj cesarz w odwiedziny do ks. Bismarcka i był u niego na obiedzie. Przy powitaniu i pożegnaniu były kanclerz ucałował cesarza w rękę.

Wiedeń 17. grudnia. (Wczoraj po zamknięciu giełdy połudn. notowano: kredyty 367·75. węg. kredyty 429·—, anglosy 162·75. laenderbanki 239·—, sztacbany 363·—, lombardy 98 50, elbethale 277 25, tytoniowe —·—, alpiny 79 75, renta majowa 100·10, węg. złota —·—, austr. koronowa —·—, węg. koronowa 98 60, losy tureckie 52 75, uniony 306 —.

Berlin 17. grudnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw Wiener Parität). Kredyty 229·— (368 74), lombardy 42 — (99 39), węg. renta złota 102·— (121·66), ruble —·— (—·—).

Frankfurt 16. grudnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 308 62 (368·46), lombardy 85 99 (—·—), renta węg. złota —·— (—·—, koronowa —·— (—·—).

Wiedeń 17. grudnia. Dowiaduję się, że były poseł dr. Edwin Płażek, radca galicyjskiego namiestnictwa przydzielony do ministerstwa oświaty, ma być mianowany radcą dworu w temże ministerstwie.

Rzym 17. grudnia. *Italia militare* i *Fanfulla* notują obiegającą pogłoskę, iż ras Makonnen w liście wystosowanym do jenerała Baratieri'ego wezwał go, aby wysłał do jego obozu parlamentarza celem przeprowadzenia rokowań o zawarcie pokoju. Wedle innej pogłoski miał Baratieri już zawrzeć z Szoańczykami pokój na zasadzie *status quo* po bitwie pod Ambą Aladżą. Dziennik *Opinione* zaprzecza jednak kategorycznie tej pogłosce.

Rzym 17. grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu odpowiedział Crispi na interpelacje w sprawie ekspedycji afrykańskiej i oświadczył, że rząd dał Baratieremu więcej posiłków, aniżeli on sam żądał. To też niebawem zapewne zapanuje spokój w zajętych przez Włochy obszarach, granice włoskie zostaną utrwalone, a podobne ubolewania godne wypadki jak wycięcie oddziału majora Tosellego nie powtórzą się więcej. Rząd spełni swój obowiązek. *(Oklaski).* Po tem oświadczeniu Crispiego, wywołał deputowany Gaetano, znany ze swych republikańskich przekonań, skandal w izbie, gdyż nie będąc przy głosie, zaczął mówić i mówił, pomimo, że prezydent wzywał go do porządku.

Na propozycję Crispiego uchwalono wszystkie wnioski postawione w sprawie afrykańskiej wziąć pod obrady na dzisiejszem posiedzeniu, na którem rząd wyłuszczy swój projekt dalszej akcji w Afryce.

Rzym 17. grudnia. Dziennik *Fanfulla* donosi, że kontradmirał Turi odpłynął już na Morze Czerwone, by objąć dowództwo nad wysłaną tam eskadrą, składającą się z sześciu okrętów.

Pisma tutejsze donoszą, że rząd domagać się będzie od parlamentu kredytu 15—20 miljonów lirów i wyszle do Afryki 10—12 tysięcy żołnierzy.

Wiedeń 17. grudnia. Dziś zebrała się zwołana przez rząd ankieta dla podatku giełdowego. Biorą w niej udział reprezentanci giełdy wiedeńskiej, tryesteńskiej i pragskiej, tudzież inni fachowcy. Imieniem ministra finansów powitał zebranych radca dworu Froschauer i oświadczył, że głównym celem reformy podatku giełdowego jest to, ażeby to źródło podatku przynosiło państwu większy dochód. Rząd ma nadzieję, że ankieta okaże się pożyteczną i dla fiskusa i dla legalnego obrotu giełdowego. Na pierwsze pytanie, czy wymiar podatku ma się odbywać, jak dotychczas wedle liczby zawartych obrotów (t. z. schlussów), czy też wedle kursowej wartości papierów, odpowiedzieli wszyscy przesłuchani dziś eksperci, w liczbie dziewięciu, między nimi sekretarz giełdy tryesteńskiej p. Bujatti i wiceprezes wiedeńskiej giełdy Lieben, że wedle ich zdania zamierzony sposób wymiaru podatku utrudni tylko obrót giełdowy, a państwu nie przyniesie spodziewanych korzyści finansowych.

Neapol 17. grudnia. Wczoraj odpłynął stąd do Massawy oddział, składający się z 1463 żołnierzy i odpowiedniej liczby oficerów. Olbrzymie tłumy ludności żegnały odpływających żołnierzy z nieopisanym zapałem.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 16. grudnia godz. 2. min —.

Akcje kred.	365 25	Wied. losy	—·—
Alpiny	75 75	Akcje tyton.	—·—
Kredyty węg.	404·—	4% Poż. kraj. z r. 1893	96 85
Anglobanki	160 50	Elbethale	274·50
Unjony	299 50	Länderbanki	234·75
Ludwiki	—·—	Renta zł. węg.	121 50
Nordbany	—·—	Bankvereiny	140·—
Lombardy	96 75	Wspólna rentap	100·—
Lozy tureckie	49 75	Ruble	130·—
Staatsbahny	356 75	100 marek niem.	59 20
Czerniowieckie	286·—	Napoleond'ory	9 61
Gal. obl. prop.	97·—		

NEKROLOGJA.

†

W trzecią rocznicę śmierci mojego najukochańszego męża

Gustawa Armatysa

odbędzie się

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

za jego duszę w środę dnia 18. grudnia o godzinie 9 rano w kościele św. Mikołaja we Lwowie.

TEATR hr. SKARBKA

DZIŚ:

Nowość!

Po raz 1-szy:

System pana Ribadier

komedja w 3 aktach Feydeau i Hennequinn'a.

OSOBY:

Ribadier	Fiszer
Aniela	Krysińska
Savinet	Roszkowski
Thomereaux	Walewski
Gusman	Wysocki
Zofja	Rybicka

Jutro **„Nieszczęśliwa miłość"** dramat w 5 aktach odegra narodowa ruska trupa.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Wyborne ciasta świąteczne dostarcza Zarząd Dworu Putiatycze poczta Sądowa-Wisznia. 993

Ul. 3go Maja 7. I. piętro WIELKA WYSPRZEDAŻ mebli, starych materji, antyłów, porcelan, kosztownych nipsów, w ogóle stosownych podarków na Gwiazdkę. Ceny bardzo przystępne. Otwarte codzień od 10. rano do 4. po południu. 992

Foremki do pieczenia ciast w wielkim wyborze od ct. 30 do zł. 2. Foremki pasztecikowe, tudzież foremki do wykrawywania ciast od 5 do 20 ct. Poleca magazyn wyrobów metalowych *A. Bratkowski, J. Janowski,* Lwów, ul. Wałowa l. 1. a

Subjekta handlu korzennego poszukuje się na prowincję. Oferty *Kotkowski,* optyk Lwów.

Olszewskiego Biuro Gazet — Lwów, ulica Kilińskiego 2 (naprzeciw kawiarni wiedeńskiej) przyjmuje prenumeratę na wszystkie europejskie pisma

Zupełna wysprzedaż niżej cen fabrycznych płócien, drobiazgów, eraty, maszyn do szycia i t. d. handlu *Stanisława Buschaka,* plac Halicki l. 2. 825

Wysortowane towary sprzedaje **niżej cen fabrycznych** Portiery, Firanki, Dywany, **Resztki** materji meblowych, Pluszów, Kretonów, Chodników itp. Magazyn *A. Krzysztofowicza,* Lwów, plac Halicki l. 2.

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

Na czas trwania Sejmu poszukuje się 2 elegancko umeblowane pokoje z przedpokojem w pobliżu gmachu sejmowego. Wiadomość w Administracji naszego pisma.

Dwa pokoje kawalerskie II. piętro Grodzickich 2, róg Dominikańskiej i Rynku. 994

Lokal frontowy obszerny, odpowiedni na większą kawiarnię lub restauracyę do wynajęcia od 1. Maja 1896 **w Stanisławowie** przy ulicy pryncypalnej obok Kasy oszczędności. Bliższa wiadomość u właściciela J. Dankiewicza w Stanisławowie, ul. Kazimierzowska 6.

Korespondencja prywatna.

Lilio! List otrzymałem nie odmówię tego, przyjdę. Jestem zdrowa, ściskam i całuję Cię kilka 1000 razy twoja Cię szczerze kochająca. 995

Przepyszne bażanty

za sztukę po 2 złr. za pobraniem otrzymać można **Jäger Haller,** Jagdhaus w Korneuburgu (Nieder Österreich). 689 1—1

OGORKI ZNAIMSKIE
1 baryłka 5cio kilowa złr. **1.30.**
RYDZE marynowane i kiszone.
GRZYBKI marynowane
poleca handel
ALBERTA SZKOWRONA
Lwów, plac Marjacki 7.

Najmocniejsze skarpetki, pończochy, pończoszki dziecinne nie szyte saskie, para od 15 ct., 22, 30, 35, 40, 45, 60, 75 do złr. 1.10, poleca
MAKS MÜHLFELD
Lwów, Rynek l. 37.
Zlecenia z prowincji załatwia się jak najrychlej. 2163 1—8

HANDEL HERBATY
WOHLA
w Grand Hotelu
(Pasaż Hausmana)
we Lwowie.

Łyżwy



„Halifaks" po złr. 1.25, z lepszej stali 1.70, niklowane złr. 2.80, z szerokiemi ostrzami złr. 3, niklowane złr 4.75. Jackson Halifaks złr. 3.50. Halifaks damskie z rowkami złr. 1.30, niklowane złr. 2 50. „Rex" złr. 6. „Columbus" złr. 9.50. Drezdenki niklowane złr. 8.50, Paski tylne do łyżew po 30 ct.

poleca w największym wyborze
Antoni Halski
handel żelazny
Lwów, Plac Marjacki l. 9.

Odznaczone medalem na Wystawie krajowej 1894
Mydło z białej lilji wydelikaca, wygładza i znakomicie oczyszcza skórę — Cena 60 ct.
Hebryna. Środek znakomity przeciw czerwoności rąk odmrożonych. Cena 40 ct.
Laboratorjum chemiczne
Adolfa Pokornego
magistra farmacji.
Lwów, ul. Wałowa 15.

PASTA DE NAFÉ i SYROP
de **DELANGRENIER,** w Paryżu, 53, ulica Vivienne.
Bez opium, bez morfiny, ani kodeiny. Środki piersiowe nieszkodliwe używają się z pomyślnym skutkiem przeciw katarom, grypie, influenzie, kokluszowi, i t. p. We Lwowie: u PP. Mikolascha, Wewiorskiego, Ehrbara, Ruckera i we wszystkich aptekach.

ZWIĄZEK HANDLOWY
Lwów, Pańska 21.
utrzymuje na składzie:
Towary kolonialne, Herbaty, Wina, Wódki, Tłuszcze, Mydła, Świece.
Wyroby żelazne, szczotkarskie, powroźnicze.
Przybory szkolne, Towary drobiazgowe.
Ceny niskie dla sklepów fabryczne.
Zastępstwo krajowej sprzedaży soli na miasto Lwów i powiat lwowski. 2183 1—3

SYNAPIZMY RIGOLLOT
Musztarda w Arkuszach
ŚRODEK DOGODNY, PEWNY, SILNIE ODPROWADZAJĄCY NA ZEWNĄTRZ
NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU
Dla uniknienia fałszerstw wymagać własnoręczny podpis koloru czerwonego na każdem pudełku i na arkuszach.
we wszystkich aptekach.

Pierwszy Pilzneński Browar Akcyjny
w Pilznie
zawiadamia Szanowną P. T. Publiczność, że oprócz sławnego z dobroci znanego
piwa pilzneńskiego leżak i piwa pilzneńskiego eksportowego
wyrabia nadto znakomity
Bok pilzneński
który pierwszorzędną swoją dobrocią pozyskał sobie sławę **najlepszego boku i przewyższa wszystkie piwa bawarskie.**
Jeneralne zastępstwo i główny skład piwa beczkowego dla Lwowa, Galicji wschodniej i Bukowiny
u p. p. 2000 1—?
Ozjasza Wixla i Syna
ul. Bogusławskiego l. 13. Telefon 6.
Główny skład piwa flaszkowego u p. S. Wiesera
ulica Sykstuska l. 14. Telefon 149.
Pierwszy Pilzneński Browar Akcyjny w Pilznie.

JAN KRISE
zegarmistrz
we Lwowie, ulica Sobieskiego l. 4,
poleca swój
SKŁAD ZEGARKÓW
genewskich kieszonkowych, paryskich podróżnych, wiedeńskich ściennych i Schwarzwaldskich.
Wszelkie reperacje przyjmuje i jak najstaranniej i najtaniej wykonuje.

SZWARC (Schuhwaks) Glińskiego z Warszawy uznany w Królestwie polskiem i Cesarstwie jako znakomite poleca *Leonard Solecki,* Lwów, ulica Batorego l. 2. (Impr.).

Ołumunieckie kwargle
(Serki)
Ima w 4 wielkościach. Paczki pocztowe **po 5 kilo 1 zł. 90 ct.** franco do każdej pocztowej stacji. *Rudolf Dostal,* **Neustift-Olmütz.**
Agentów się poszukuje.

Wiedeń. Budapeszt. Karlsbad.
Magazyn specjalny biżuterji i towarów galanteryjnych
KESMARKY & ILLES (Imp.) 2133 1—1
(MAGAZIN AU BON MARCHE)
we Lwowie, róg placu Marjackiego i ulicy Teatralnej, dom kapitulny
poleca: **Największy wybór nowości we wszelkich towarach galanteryjnych, odpowiednich na podarunki Bożego Narodzenia (gwiazdkowe) i Nowego Roku.** — Ceny nadzwyczaj umiarkowane.

KANTOR WYMIANY
c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie papiery wartościowe monety
po kursie dziennym, najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.
Jako dobrą i pewną lokację poleca: 1011 1—?

4% listy hipoteczne koronowe,	4½% pożyczkę krajową galicyjską,
4½% listy hipoteczne,	4% pożyczkę kraj. gal. koronową,
5% listy hipoteczne premjowane,	4% pożyczkę propinacyjną galicyjską,
4% listy Towarz. kredytowego ziemskiego,	5% „ „ bukowińską,
4½% „ Banku krajowego,	4½% pożyczkę węgier. kolei państwowej,
4% listy Banku krajowego,	4½% „ propinacyjną węgierską,
5% obligacje komunalne Banku krajowego,	4% węgierskie obligacje indemnizacyjne

i wszelkie renty austrjackie i węgierskie,
które te papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje
po cenach najkorzystniejszych.
UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia;** zaś **zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów. Do efektów, u których wyczerpały się kupony, **dostarcza nowych arkuszy kuponowych,** za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Ważne dla Pań!
Po umiarkowanej cenie na każdą miarę sprzedaje się formy na staniki, płaszczyki, paletociki, szlafroki itd. Przyjmuje się do strojenia całe suknie, a na żądanie do fastrygowania i wypróbowania pod gwarancją na ściślejszej dokładności.
Tylko za 10 złr. w 12 lekcjach wyucza się pod gwarancją kroju francuskiego.
Eugenia Wekerówna
ul. Chorążczyzny róg ul. Akademickiej l. 5, II. piętro, drzwi nr. 19.

FUMIGATEUR D'ESPIC przeciw ASTMIE i KATAROM
W głównych aptekach. — Skład główny w Paryżu, 20, ulica St-Lazare.

Akcyjna Garbarnia
W RZESZOWIE
poleca
odznaczone na wystawie lwowskiej dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu
najlepszej jakości z kruponów (jądra) skór wołowych
Pasy maszynowe impregnowane
kitowane i szyte,
jakoteż rzemyki do wiązania i szycia pasów.
Smarowanie tych pasów zupełnie zbyteczne, gdyż są impregnowane a na wilgoć, proch i wysoką ciepłotę nieczułe.
Liczne uznania od P. T. Właścicieli dóbr, kopalń nafty, gorzelń, fabryk, młynów etc. — Zastępstwo: Lwów, Leopold Lityński, Grand hotel; Redakcja „Dźwigni"; Gorlice: Towarzystwo dla handlu, przemysłu i rolnictwa. 2182 1—3

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1895 (czas środkowo-europejski).

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne			Pociągi osobowe			
Z Berlina	1·22	5·10	—	7·—	9·06	9·—	—
Z Krakowa (Wrocławia i Wiednia)	1·22	8·40	5·10	7·—	9·06	9·—	—
Z Warszawy	5·10	—	—	—	9·06	9·—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (od 1. czerwca wł. do 30. września)	—	—	—	—	—	9·—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów, lub Rzeszów (od 25. czerwca wł. do 15. września)	5·10	—	—	—	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy i Mszany dolnej przez Tarnów	—	—	—	—	9·06	—	—
Z Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	5·10	1·22	—	—	—	—	—
Z Rozwadowa i Nadbrzezia	—	—	—	7·—	—	—	—
Z Rawy ruskiej przez Jarosław	—	1·22	—	—	9·06	—	—
Z Mezö-Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	—	—	9·—	—
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1·22	—	—	—	—	—
Z Now. Zagórza przez Przemyśl	—	1·22	—	—	—	9·—	—
Z Chyrowa przez Przemyśl	—	1·22	—	7·—	—	9·—	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miskolcza, Munkacza)	—	—	—	12·05	8·10	—	—
Z Hrebenowa (od 10. czerwca do 31. sierpnia)	—	—	—	—	—	1·42	—
Ze Skolego i Stryja	—	—	—	12·05	8·10	1·42	9·16
Z Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	—	12·05	8·10	1·42	—
Z Suczawy, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolunga, Bukaresztu i Jass	9·50	—	—	—	—	—	—
Z Suczawy, Czortkowa, Woronienki, Kałusza, Słob. rungurskiej, Bukaresztu i Jass	—	—	—	1·32	—	—	—
Z Suczawy, Radowiec, Berhometu i Czudyna (każdego poniedziałku), Sopowa	—	—	—	6·17	—	—	—
Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec, Kimpolunga, Jass i Bukaresztu	—	—	—	7·37	—	—	—
Ze Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	8·—	4·40	—	—
Z Bełzca	—	—	—	—	4·40	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	2·09	9·44	—	8·02	4·33	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny	2·35	10·—	—	8·35	5·—	—	—
Z Brzuchowic (od 12. maja do 10. września włącznie)	—	—	—	8·25	—	—	—
Z Zimnejwody co niedzieli i święta do odwołania	—	—	—	—	8·15	—	—
Z Janowa	—	—	—	7·18	1·09	6·07	—
Ze Lwowa odchodzą:							
Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	8·40	2·50	11·—	4·55	10·25	6·45	—
Do Warszawy	—	—	11·—	4·55	—	6·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1. czerwca do 30. września włącznie)	—	—	—	—	—	6·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów	8·40	—	11·—	4·55	—	—	—
Do Chabówki przez Tarnów	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Rzeszów	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Chabówki przez Rzeszów	—	—	11·—	—	10·25	—	—
Do Rozwadowa i Nadbrzezia	8·40	—	11·—	4·55	—	—	—
Do Rawy ruskiej przez Jarosław	—	2·50	—	4·55	—	—	—
Do Mezö Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	4·55	6·45	—	—
Do Nowego Zagórza przez Przemyśl	—	—	—	4·55	10·25	6·45	—
Do Chabówki przez Przemyśl	—	—	—	—	10·25	—	—
Do Chyrowa przez Przemyśl	—	2·50	—	4·55	10·25	6·45	—
Do Ławocznego (Munkacza, Miskolcza, Pesztu)	—	—	—	5·25	7·38	—	—
Do Hrebenowa (tylko od 10. czerwca do 31. sierpnia włącznie)	—	—	—	—	9·33	—	—
Do Skolego i Stryja	—	—	—	5·25	9·33	3·—	7·38
Do Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	—	9·33	7·38	—
Do Chyrowa przez Stryj	—	—	—	5·25	—	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolunga	6·15	—	—	—	—	—	—
Do Suczawy, Słob. rungurskiej, Czudyna i Berhometu (co poniedziałku), Radowiec	—	—	—	—	10·35	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Kałusza, Kimpolunga	—	—	—	—	2·40	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec	—	—	—	—	10·30	—	—
Do Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	9·15	7·10	—	—
Do Bełzca	—	—	—	9·15	—	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza	—	2·10	6·—	—	10·14	10·44	—
Do Podwołoczysk i Brodów z głównego dworca	—	1·56	5·46	—	9·50	10·26	—
Do Brzuchowic (od 12. maja do 10. września) w dnie powszednie	—	—	—	3·20	—	—	—
Do Bruchowic (od 12. maja do 10. września) co niedzieli i święta	—	—	—	2·26	—	—	—
Do Zimnej wody od 12. maja do 10. września	—	—	—	3·45	—	—	—
Do Janowa	—	—	—	9·35	4·08	8·45	—

UWAGA: Godziny drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6. minut 59 rano. Czas środkowo-europejski różni się od lwowskiego o 36 minut. Godzina 12 czas środkowo-europejski — godzina 12·36 podług zegara lwowskiego. W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie ul. Trzeciego maja l. 3. (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych i dowolnie zestawionych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacye w sprawach taryfowych i przewozowych.

RUM
Prawdziwy bremski, znakomity w smaku, butelka zł. 1·80 i 2·40, pół butelki 90 ct. i zł. 1·20.
Arak de Goa
(rum biały)
butelka zł. 2·40, pół butelki zł. 1·20,
poleca
Fryderyk Schubuth
Lwów, Rynek liczba 45.



ROWERY angielskie.
—
Ceny fabryczne.
—
Fachowy **WARSTAT** reperacyjny.
—
Własna szkoła **JAZDY.**

PAPIER WLINSI.
Przeszło 30 lat powodzenia świadczą o skuteczności tego silnego środka zalecanego przez najznakomitszych lekarzy kiedy chodzi o szybkie wyleczenie **nieżytu, zakatarzenia, zapalenia piersi i cierpień gardlanych, reumatyzmów, boleści w krzyżach** itd. Wymagać podpisu „Wlinsi" na każdem pudełku. 39
W Paryżu ulica Sekwany 31.
We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ehrbara i Ruckera.
W Krakowie w aptek. pp. Wiszniewskiego i Redyka; w Bochni u p. Michnika.

KAKAO-VERO
odtłuszczone i lekko rozpuszczalne
oraz
CZEKOLADY
uznane jako znakomite gatunki.
HARTWIG i VOGEL
w Bodenbach a/E
Do nabycia w wielu cukierniach, handlach delikatesów i droguerjach.

SASKIE POŃCZOCHY i SKARPETKI dla pań, mężczyzn i dzieci poleca handel płócien **JANA BIEDLA** WE LWOWIE. 1005 1—?

NA GWIAZDKĘ
praktyczne podarki
mydła toaletowe
w najlepszej jakości, z przyjemnymi zapachami w pięknych kartonach zawierające 3 sztuk, karton po 30, 45 i 60 ct., oraz **świeczki na Boże drzewko** — poleca fabryka mydeł toaletowych, gospodarczych i świec
E. i J. FRIEDRICHÓW
we Lwowie, ul. Krakowska l. 13.

NOWY WYNALAZEK
PARFIA IXORA
ED. PINAUD
Mydło .... à l'IXORA
Essencya dla chustek à l'IXORA
Woda tualetowa .... à l'IXORA
Pomada .... à l'IXORA
Olejek .... à l'IXORA
Puder ryżowy ...... à l'IXORA
Kosmetyk .... à l'IXORA
37, Boul^d de Strasbourg, 37

Łyżwy
znakomitej sorty pod gwarancją



„Halifax" Nr. 2 dobre para ..... zł. 1.25
„Halifax" Nr. 1 stalowe noże para .. zł. 1.8
„Halifax" z szerokiemi nożami para . zł. 3.—
„Halifax" damskie nie niklowane para zł. 1.50
„Halifax" damskie niklowane para .. zł. 3.—
„Halifax" męskie niklowane para .. zł. 3.—
„Halifax" męskie niklowane z szerokiemi nożami para .. zł. 5.—
„Halifax" syst. „Jackson Haines" stalowe zł. 4.—
„Halifax" niklowane tak zw. „Sport" .. zł. 6.—
„Jackson Heynes" niklowane, para zł. 5.50, 6 i 6.50
„Merkur" „Helvetia" albo „Primus" para .... zł. 2.80
1 para rzemyków do łyżew ... 30 ct.
poleca
PIOTR CHRZĄSTOWSKI
handel żelazny we Lwowie
plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry).

L. 1003. 1895. 2179 1-

KONKURS.

W c. k. Zakładzie zdrojowym w Krynicy — jest posada klucznika zarazem magazyniera i nadzorcy domów za kontraktem zaraz do obsadzenia.

Wymogi są następujące:

1. znajomość języka polskiego i niemieckiego;
2. piękne i szybkie pismo w obudwóch językach;
3. biegłość w rachunkach;
4. zdolność w obchodzeniu się z meblami i innemi sprzętami, tudzież w utrzymywaniu porządku w pokojach meblowanych niemniej w magazynowaniu i zarachowywaniu mebli, pościeli i innych przedmiotów inwentarjalnych;
5. wiek nieprzekroczonych lat 40;
6. możność złożenia kaucji w wysokości rocznej płacy, to jest 400 złr. w gotówce lub papierach wartościowych, nadto wywody;
7. z dotychczasowego zajęcia;
8. nienagannej moralności;
9. dobrego zdrowia.

Płaca i pożytki z posadą klucznika połączone są następujące:

a) płaca gotówką rocznie 400 złr.,
b) ryczałt na odzież służbową 50 złr.;
c) pomieszkanie składające się z 1 pokoju i ewentualnie wspólnej kuchenki;
d) 20 metrów przestrzennych drzewa miękkiego łupanego z dostawą do domu,

Uzdolnieni kompetenci, bezżenni lub żonaci bezdzietni szczególnie uwzględnieni będą.

Dokumentowane podania własnoręcznie pisane wnosić należy do c. k. Zarządu zdrojowego Krynicy **w terminie do 31. Grudnia 1895.**

Krynica, dnia 12. Grudnia 1895 r.

Galicyjski Bank Kredytowy
począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.
wydaje
4% Asygnaty kasowe
z 30 dniowem wypowiedzeniem i
3½% Asygnaty kasowe
z 8 dniowem wypowiedzeniem,
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4½% Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890 r.** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.
Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. 1008 1—?
Dyrekcja.
Przedruk nie będzie płacony.

Wydawca: Józef Laskowski. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.